STYCZEŃ

Świat Kobiecy

Rekord

CENA ZŁ. 2·25

ROK 1931 — NR 1



Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



3283 Kostjum maskowy „PIRAT“. Bluzka koszulkowa z białego płótna z wyłożonemi rękawkami kimonowemi, spodenki z popielatego materjału wełnianego, pasek z jaskrawego jedwabiu czerwonego.
3284 Kostjum maskowy „PIERROT“ z białego błyszczącego jedwabiu, z olbrzymiemi pomponami z czarnego jedwabiu i szeroką krysą. Rękawy i spodnie wykończone marszczonemi wolantami.
3285 Kostjum maskowy „DAMA SERCOWA“. Spódniczka uszyta à clair z czarnego muślinu ozdobiona aplikowanemi serduszkami z czerwonego aksamitu. Staniczek utworzony z dwu dużych serc z czerwonego aksamitu, przechodzi w baskinkę.
3286 Kostjum „AMERICANGIRL“. Oryginalny kostjum z zielonego błyszczącego jedwabiu. Stanik i aplikacje na spodniach z żółtego silku przedstawiają drapacze chmur.
3287 Kostjum „HOLENDERKA“. Kostjum ten jest bardzo prosty w wykonaniu. Składa się z szerokiej spódniczki z jasno-niebieskiego jedwabiu i z staniczka z czarnego błyszczącego jedwabiu. Fartuszek i chusteczka z batystu ozdobione wstaweczkami koronkowemi.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27, miesięcznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 12.—, półrocznie zł. 20.—, rocznie zł. 40.—. Numer pojedynczy 2.25 zł. Kwotę prosimy jednocześnie z zamówieniem nadesłać blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi. Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. Cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 4.— kwartalnie zł. 11.25** lub na poczcie **cena miesięcznie zł. 4.06, kwartalnie zł. 11.40.**

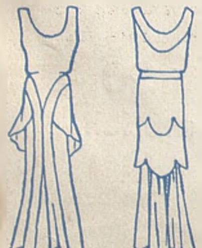
KROJE: zwykłe miary od 2.50 do 3.— zł. Miary osobiste 4.— zł. Wysyłka za zaliczką. — **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga. Dziecinne od 1 roku do 4 włącznie 1.80, wyżej 2.—. Krojów normalnej miary ze „Świata Kobiecego“ dostarczamy do trzech dni, krojów miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO“, LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż: we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a: w Warszawie, ul. Wilcza 3.
We wszystkich księgarniach i biurach gazetowych.

Prenumeratorkom półrocznym przysługuje premja w postaci Pierwszego, Drugiego, Trzeciego, Czwartego lub Piątego Almanachu Świata Kobiecego. Na koszty przesyłki prosimy nadesłać zł. 1.50 (można w znaczkach pocztowych). Zwracamy uwagę, że wszystkie Almanachy razem, w liczbie pięciu, za cenę zł. 24.— można nabyć na spłaty miesięcznie w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.



OPIS MODELI UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ:

3280 Toaleta wieczorowa z czarnego aksamitu. Zbluzowany krój i obcisła linja bioder modelują figurę plastycznie. Tiunika i spódniczka tworzą regularne fałdy.
3281 Powiewna suknia balowa z blado-różowej żorżety. Kołnierz podobny do plastronu i wolant tworzący tiunikę są ozdobione łatwym, bardzo delikatnym haftem angielskim.
3282 Młodociana suknia wieczorowa z écru materjału koronkowego. Spódniczka przyszyta w linjach łukowych spada powiewnie aż do kostek. Bardzo ciekawe jest małe cape, obnażające ramiona.



ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA — N-R 1 — ROK XI — WARSZAWA — LWÓW — 1 STYCZNIA 1931 ROKU

Swoim Współpracownikom, Przyjaciołom i Abonentkom serdeczne życzenia noworoczne składa

Redakcja

DO CZYTELNICZEK!

Ubiegły rok jest dla „Świata Kobiecego" datą jubileuszową, zamyka bowiem okres dziesięcioletniego jego istnienia. W ciągu całego tego okresu staraliśmy się nieustannie o podniesienie wartości naszego czasopisma, o postawienie go na poziomie europejskim — i stwierdzić możemy bez przesady, że usiłowania te wydały pożądane owoce. Obecnie jest „Świat Kobiecy" zarówno pod względem treści, jak i formy, pismem mogącem zadowolić nawet najwybredniejsze wymagania.

Łamy jego zasilają pierwszorzędne talenty literackie, przyczem nie ograniczamy się jedynie do piór kobiecych, uważając, że w kwestjach artystycznych i wogóle w dziedzinie ducha nie istnieje podział twórców na płci.

Dział społeczny i sprawy kultury zajmują w „Świecie Kobiecym" należne im miejsce, mimo że będąc pismem o typie żurnalowym, musi on poświęcać wiele uwagi i staranności praktycznej stronie życia i kwestjom toaletowym. Obok omawiania aktualnych problemów społecznych, poświęcamy stale miejsce krytyce artystycznej, literackiej i teatralnej.

Specjalny kącik przeznaczamy w każdym numerze pisma na wskazówki higjeniczne i kosmetyczne, które cieszą się szczególnem uznaniem i zaufaniem Czytelniczek. Również nasze uwagi na temat obyczaju towarzyskiego znalazły w szerokich kołach wielkie zainteresowanie. Zwrócić też należy uwagę na stronę ilustracyjną pisma; każdy prawie artykuł ożywiają i uzupełniają bądź to artystyczne, oryginalne rysunki, bądź też doborowe zdjęcia fotograficzne, dział mód zaś ilustrowany jest bogato pięknemi, jedno- i wielobarwnemi modelami. Kącik praktyczny jest dla pań domu niewyczerpanem źródłem pożytecznych rad gospodarskich. Nie zapominamy też o potrzebach mężów naszych Czytelniczek i dajemy w dziale „Cośniecoś dla panów" wybór modeli mody męskiej, pamiętając, że zwyczaj towarzyski i konieczność staranności w ubraniu każą i mężczyznom dbać o wygląd zewnętrzny.

„Świat Kobiecy" stara się o utrzymanie stałego kontaktu ze swemi Abonentkami, zapomocą odpowiedzi redakcji, w których podaje wszelkie żądane informacje listownie lub w druku. W zakresie robót ręcznych znajdują amatorki igły wiele estetycznych wzorów. Uwzględniamy też szeroko dział kultury wnętrz, dostosowując nasze wskazówki do nowoczesnych wymogów i potrzeb naszego społeczeństwa. Pamiętając o zdrowem haśle samowystarczalności naszego państwa, zwracamy stale i systematycznie uwagę Czytelniczek na źródła krajowej produkcji. Przy sposobności przeprowadzonej ankiety na temat: co myślą Czytelniczki o „Świecie Kobiecym", otrzymaliśmy wiele wyrazów uznania. Obecnie prosimy o dalszą życzliwość, wyrażającą się zarówno stałą prenumeratą pisma, jak też zjednywaniem mu coraz większych kół abonentek przez polecanie go swym znajomym. Stała prenumerata pisma jest o wiele korzystniejsza nietylko ze względu na wygodę i możność utrzymania z pismem kontaktu dla obu stron tak sympatycznego, ale także z powodu prawa do premij w postaci wartościowych książek lub też „Almanachów Świata Kobiecego".

Od Wydawnictwa

VI. ALMANACH „ŚWIATA KOBIECEGO" NA ROK 1931

PIELĘGNOWANIE URODY. — KOSMETYKA NOSA i rozmaite higjeniczno-kosmetyczne wskazówki z odpowiedniemi receptami. — KULTURA WNĘTRZ: Mały świat drobiazgów. Kwiaty. Dookoła stołu. Lakierowane meble. Niedrogie firanki. — ROBOTY RĘCZNE: Techniki na tiulu. Frendzle. Łatwe ściegi ozdobne. — Pranie, czyszczenie i odświeżanie sukien. Krochmalenie i apretowanie sukien. Odczyszczanie i odprasowywanie garderoby męskiej.

Pożyteczne to i wytworne wydawnictwo powinno znaleźć się w bibljotece każdej kobiety miłującej swoje ognisko domowe, bez względu na to czy jest zamężną, czy żyje samotnie.

PLOTECZKI O MODZIE

Biżuterja — jest nadal ważnem uzupełnieniem toalety, począwszy od godziny piątej. Dawniejsza herbatka o piątej przemieniła się powoli — o czem już wspominałam — w cocktail i uzupełniona została takiemi atrakcjami jak rami i bridge. Ponieważ nie jest to już tradycyjne wypicie filiżanki herbatki i ulotnienie się potem, lecz rozrywki, partje, wymagające pozostania dłużej, więc i toalety, jakkolwiek daleko im do wieczorowych, muszą być z rodzaju strojniejszych popołudniowych. Biżuterja umiejętnie dobrana do koloru sukni, ale nie tak obfita i bogata jak wieczorem. Sznury przezroczystych korali we wszystkich odcieniach, wśród których pojawiły się i dłuższe, broszki, klamry, bransolety. Moda uszlachetniła wszystkie te ozdoby, którym broniła dawniej wstępu do salonów, a one wzamian wniosły różnorodność barw i umożliwiły niezmiernie wdzięczne stonowanie z toaletami, zlanie się z niemi w harmonijną całość, na co biżuterja t. zw. szlachetna niezawsze mogła pozwolić, ze względu na ubogą skalę barw. Do sukien wieczorowych i balowych modna jest w tym sezonie biżuterja antyczna, a zapoczątkowały jej powrót diamenty. Wydobywamy więc skwapliwie ze staromodnych puzderek pluszowych lub aksamitnych cudnej roboty medaljony, łańcuchy, brosze, szerokie bransolety, pierścienie, kolczyki a nawet diademy i nie mówimy już lekceważąco: ależ to niemodne! Nie dajemy ich — o zgrozo — „przerabiać". Nosimy je z szacunkiem i z dumą, bo — wróciły do mody. A wandalki, które je dały przed laty przerobić na nowoczesną tandetę, niech dziś żałują piękna, którego się bezrozumnie wyzbyły. Wśród fantazyj na temat biżuterji uroczo wyglądała biała toaleta z rubinami na szyi, w pierścieniu, i z pantofelkami z jedwabiu rubinowego.

Z nowości w zakresie rękawiczek wieczorowych — oprócz licznych już wymienionych pomysłów, ukazały się rękawiczki z materjału sukni, lub koronkowe, pozostawiające palce wolne. Zapewne ze względu na pierścienie. Ale rękawiczki białe i czarne są dalej bardzo modne; nakładamy na nie szerokie, bogate bransolety.

Najnowsze doły — niektórych sukien wieczorowych są nieznacznie, na bardzo małej przestrzeni, uniesione wgórę tak, że zaledwie zaznaczają asymetrję obwodu. Linja prosta sukni wymaga krótszej długości, od linji przerywanej baskinkami, wolantami, falbanami, tiunikami.

Kontrasty barwne — są częstem zjawiskiem przy sukniach wieczorowych. Np. turkusowy aksamitny pasek i szal — przy białej sukni z crêpe romain. Paski są wogóle często w odmiennym kolorze.

Kwiaty — umieszczamy przy dekoltażu zprzodu lub wtyle, na ramieniu, w pasie, lub na sukni poniżej bioder. Jeden z modeli czarnych Lelonga miał blado-koralowe róże na ramieniu. Ale co najciekawsze — kwiaty we włosach!

Białe wieczorowe toalety — nie straciły na wziętości, przeciwnie stają się coraz ulubieńsze i to dla wszystkich, bez różnicy wieku. W pasie lub u wycięcia bukiet purpurowych róż, albo białych, uroczo wygląda.

Torebki wieczorowe — muszą harmonizować z toaletą. Opiszemy kilka modeli dla zorjentowania się czytelniczek i wykonania w domu ze względu na oszczędność i możność posiadania kilku. Materjały różne, np. stary adamaszek w kilku pastelowych kolorach; zapięcie z kamienia dobranego do tonu i otoczonego markazytami. Zapięcie może być kryte. a kamień naszyty dla ozdoby. — Torebka w kształcie koperty, z białego jedwabiu, przykryta białą plisowaną koronką. Z lewego brzegu naszyty motyw z kamyków lub strasów. — Torebka z czarnego jedwabiu, okucie czarne, zapięcie z różnokolorowych kamyczków. — Czworogranna torebka z turkusowego aksamitu, z prostokątnemi zakładeczkami; zapięcie ze strasów. — Podług tych wzorów można komponować torebki zależnie od toalety, a okucia i ozdobne motywy z kamieni lub strasów są w handlu gotowe do nabycia. Na jedno- lub dwukrotne użycie szkoda wydatków na gotowe torebki.

Koronka — wbrew różnym pogłoskom, zajmuje nadal wybitne miejsce w modzie. I to nietylko w sukniach wieczorowych, lecz także popołudniowych, widzimy dużo przybrań i garniturów, jak również bolerka i bluzki koronkowe. Trudno wymienić wszystkie gatunki koronek, ale im przezroczystsze i do tiulu więcej zbliżone, tem modniejsze: Chantilly, Alençon, Valenciennes, Venise, Malines i inne. Bardzo wiotkie i delikatne koronki podkłada się, dla umocnienia, tiulem tego samego koloru. Do sukien popołudniowych robi się falbanki i krezki, kamizeleczki, przodziki, szaliki, mankiety z koronki. Suknie wieczorowe kombinuje się w najrozmaitsze sposoby: jednolite z dwóch szerokości, z paskiem, a spód jedwabny sięga do kolan (Vionnet). Suknia ułożona z wolantów jeden nad drugim, albo cała z falbaneczek szerokości 5 cm (Patou); podobno wyszło 100 m wąziutkiej Chantilly na tę suknię... Czasem pelerynki, wachlarze i bordiury koronkowe wstawiane do muślinowych, tiulowych lub żorżetowych sukien; czasem szale koronkowe. Kolory w koronkach są niezliczone: czarny, biały, beige, różowy, niebieski, szafirowy, czerwono-brunatny, bronzowy, złoty, purpurowy, żółty, zielony, fiołkowy, gołąbkowy. Zwracam uwagę, że krótki spód nadaje się wyłącznie pod jasne koronki.

Rękawom — poświęcamy coraz więcej uwagi. Pomysły krawców czerpią natchnienia z różnych epok i stylów, ale nie można twierdzić, by wszystkie były udatne. Trzeba też bardzo ostrożnie wybierać model, gdyż często piękno sukni traci swój urok z powodu strojnych szczegółów na rękawach.

Aksamitki — naszywane na sukniach dołem, traktowane są jako bordiury. Od bardzo szerokiej do wąziutkiej, w jednym tonie lub degradé, ślicznie przybierają toaletę, tylko nieco kosztownie...

Z wywiadów o modzie obecnej — przytoczę kilka charakterystycznych uwag paryskich wielkości krawieckich.

Louiseboulanger narzeka na uniformowy czarny kolor i pragnie przekonać kobiety, że inne kolory nie są wcale trudniejsze do noszenia, a dodają natomiast wdzięku, upiększają i wnoszą nutę indywidualną.

Augustabernard twierdzi, że zbliżamy się do rozsądku w modzie i że suknie, ażeby się podobały, muszą być praktyczne. Za takie uważa popołudniowe z crêpe de Chine imprimé, a wieczorowe z koronki; nie widać na nich śladów noszenia, ani zmięć, nie wymagają odświeżań, odprasowywań i t. p., a są modne, szykowne i do twarzy. Jersey na rano i do sportu świetnie kobiety ubiera. Draperyj nie lubi, bo postarzają.

Jenny zaznacza na wstępie: nie mówmy o tej za strojnej i za kosztownej modzie, której nikt nie chce! Modę trzeba dostosowywać do epoki, a tegoroczna nadaje się raczej do karykatury i jest czystym nonsensem. Obowiązkiem mody jest upiększać kobiety, a nie dodawać im 20 lat. Długość moich modeli codziennych wynosi 30 cm od ziemi, przy wieczorowych widać nogę.

Jane Régny objaśnia: mowy być nie może o długiej sukni na ulicy! Postanowiłam nawet długie suknie wieczorowe rozcinać do kolan, co odciąży dół sukni i ułatwi ruchy w tańcu.

Może wreszcie po niefortunnych próbach kosztownej i niewygodnej mody przyjdzie opamiętanie.

CAILLER-SOBAŃSKA

Z HIGJENY I KULTURY CIAŁA

3)

Brzydkie, sinawo-czerwone zabarwienie skóry ustępuje czasem, a przynajmniej chwilowo, pod wpływem okładów z alkoholu. Gazę opatrunkową złożyć ośmiokrotnie, przepoić alkoholem, poowijać nią palce i dłoń, pokryć dziurkowanym batystem Billrotha, i na wszystko dać opaskę kalikotową, albo zwykłą płócienną, domowej roboty. Polecane są również okłady z wody wapiennej.

Wszystkie te zabiegi odnoszą się i do odmrożonych nóg.

Przy leczeniu odmrożeń rąk i nóg nie można pominąć gimnastyki mięśni tych części ciała i masażu. Ten ostatni wymaga fachowej ręki.

Nogi muszą być racjonalnie obute i chronione przed zimnem. Obuwie wygodne, ale bez ciepłej podszewki; w domu miękkie, obszerne, na niskich obcasach. Po kąpielach przemiennych i natarciu maścią — o ile nie robimy opatrunku — zapudrować następującym proszkiem:

Rp.	Borac.	15,5
	Alumin.	
	Tannin.	a a 10,0
	Amyli	50,0

Dla osób nie mogących obyć się bez mydła w okresie leczenia, zwłaszcza do nóg, podajemy receptę na lecznicze mydło:

Rp.	Euresol.	
	Eucalyptol.	
	Ol. Terebinth.	
	Lanolin.	a a 2,0
	Sapon. unguinos.	20,0

Oprócz środków zewnętrznych stosuje medycyna także liczne zażywane do wewnątrz. W ostatnich czasach wybiły się na pierwszy plan preparaty wapienne i mamy je w wyrobach tak krajowych jak zagranicznych. Do tych preparatów dołączony jest zwykle sposób użycia, a nabyć je można w każdej aptece.

Maście i płyny stosuje się rano, w południe i wieczór, a jeśli jest to utrudnione z powodu pracy zawodowej, w takim razie bezwzględnie dwa razy w ciągu dnia.

Oprócz środków zalecanych zewnętrznie, któremi medycyna rozporządza w przypadkach odmrożeń, zająć się trzeba leczeniem ogólnego stanu zdrowia. Zwalczać anemję, wzmocnić serce, poprawić krążenie krwi i ożywić przemianę materji, leczyć nerwy, zastosować odpowiednią dietę. Wskazówek musi udzielić lekarz.

Leczenie odmrożeń nie ogranicza się jednakowoż do środków chemicznych, podanych w dwóch poprzednich artykułach, t. j. do przetworów chemicznych zalecanych zewnętrznie i wewnętrznie. Nowoczesna wiedza stosuje z doskonałemi rezultatami także leczenie elektrycznością i promieniami świetlnemi.

Mówiąc o odmrożeniach, a i wogóle o niekorzystnych zmianach w karnacji skóry z powodu zmian atmosferycznych, trudno nie wspomnieć o wpływie sportów, w szczególności zaś zimowych, z nartami na czele. U pań uprawiających sporty cera jest przeważnie szorstka, wysuszona, zabarwiona żółtawo, sinawo lub czerwonawo. A nie są to ładne odcienie w rodzaju normalnej opalenizny lub wdzięcznych rumieńców. Wprost przeciwnie, szpecą każdą najmłodszą kobietę. A w dodatku, co może nie razić w kostjumie sportowym, sprawia niemiłe wrażenie w mieście, w codziennej sukni, nie mówiąc już o wieczorowej. Dlatego dobrze jest znać różne drobne wskazówki zapobiegawcze i nie gardzić niemi bezmyślnie. Wszak każda z pań woli wyglądać ładnie, aniżeli brzydko, a wiemy przecież, że trudniej jest pozbyć się nabytych przypadłości, aniżeli uchronić przed niemi.

Tłuszcz, to znaczy dobry tłusty krem, i puder są niezbędne, jeśli cera ma być zaszanowana i zabezpieczona w sezonie chłodów i na wycieczkach sportowych. Długie jazdy automobilem wymagają tego również. Tłuszcz chroni przed dostępem wilgoci, a jako zły przewodnik utrudnia działanie zimna. Nie trzeba myć twarzy tuż przed wyjściem na powietrze lub udaniem się na wycieczkę sportową, lecz uczynić to dużo wcześniej. Jeśli zaś zajdzie konieczność bezpośredniego oczyszczenia skóry, w takim razie należy użyć do tego celu higjenicznego mleczka lub wody toaletowej. Przepisów na nie mają chyba dosyć Czytelniczki „Świata Kobiecego" i jego Almanachów, ale dla tych, które nie lubią szukać, podaję nową receptę.

Rp.	Gumm. styrac.	4,0
	Gumm. benzoës	7,5
	Caryophyll.	1,0
	Cort. cinnamon.	
	Rad. calami	a a 2,0
	Contunge et digere leni calore cum	
	Spirit. vin. rectif.	480,0
	Cola et filtra.	

Po umyciu mleczkiem, opukać twarz i nos kremem, nadmiar zebrać delikatnie przyłożeniem bibułki, zwłaszcza przy skrzydełkach nosowych i pod oczyma, następnie suto zapudrować i zaczekać z wyrównaniem warstwy pudru jakiś czas, by go krem mógł wchłonąć jak najwięcej.

Przypominam, że na wycieczkach narciarskich i samochodowych oczy muszą być chronione specjalnemi kolorowemi okularami, ze względu na promienie słoneczne, olśnienie bielą śniegu, a w lecie również i pył przydrożny.

Cery wrażliwe wymagają zwiększonych starań. Zdarza się bowiem często pękanie i łuszczenie skóry, warg i rąk, ogólne swędzenie ciała, do czego są szczególniej skłonne jednostki z predyspozycją gruźliczą, artretyczną, anemiczną, z cierpieniami żołądka i kiszek. W takich przypadkach zalecają lekarze specjalną dietę, zewnętrzne środki łagodzące swędzenie, elektroterapję, gorące natryski i zależnie od podłoża chorobowego preparaty stosowane do wewnątrz. Leczenie domowe, bez porady lekarza, raczej zaszkodzi niż pomoże, gdyż postawienie diagnozy decyduje o wyborze środków. A najpewniejszym z nich jest kuracja wzmacniająca cały organizm, oraz zestawienie odpowiedniej diety, na czem przeciętnie nie rozumieją się ludzie wcale i nie mają poczucia ważności tego kierunku leczenia.

W jesienno-zimowym sezonie pojawia się nieraz sinica twarzy lub czerwoność z odcieniem fioletowym, nie mająca nic wspólnego z odmrożeniem czy też z pozostałościami po niem. Nie trzeba tych objawów lekceważyć lub uważać za czysto kosmetycznej natury, gdyż i w tym przypadku również przyczyna leży w jakiemś cierpieniu wewnętrznem, które należy rozpoznać i leczyć. W grę wchodzą zazwyczaj narządy trawienne, serce, albo jajniki — a zatem i tu konieczność konsultacji lekarskiej. Czasem, coprawda, są pewne trudności w zasięgnięciu jej zaraz, np. na wsi oddalonej od miasta, a nieraz i względy finansowe stają na przeszkodzie. Wtedy najpierwszym środkiem niech będzie dieta polegająca na unikaniu mocnej kawy i herbaty, napojów wyskokowych a zatem wina, likierów, wódek, nalewek, piwa, ciemnego mięsa, kaczego i gęsiego, marynat, ostrych przypraw, wędlin, dziczyzny. Potrawy i napoje zbyt gorące również nie służą i wywołują niepożądaną karnację.

Ze środków kosmetycznych stosować można naprzemienne mycie lub okłady i masaż, o ile siła fachowa go wykonuje; idzie bowiem o poprawę i przyśpieszenie obiegu krwi. Następuje wówczas także zwężenie naczyń krwionośnych i zblednięcie skóry.

Na noc używa się maści wybielającej, a nieszkodliwej dla cery.

Rp.	Zinc. sulfur.	2,0
	Tannin.	2,0
	Aqu. rosar.	10,0
	Ungt. len.	30,0
	M. f. ung.	

Rp.	Zinc. oxydat.	10,0
	Plumb. acetic.	1,0
	Lanolin.	5,0
	Linim. calcar.	15,0
	Vaselin.	10,0
	M. f. ung.	

Wreszcie elektroterapja i promienie świetlne, co już bezwzględnie spoczywa w rękach lekarza.

Trzy artykuliki — traktujące o odmrożeniach i innych niepożądanych zmianach, na które cera może być narażona w zimnej porze roku — łączą się w ścisłą całość i muszą być zamknięte apelem do pań o racjonalne ubieranie się i dostosowywanie rodzaju odzieży do pory roku i do naszego klimatu. Nie trzeba bowiem zapominać, że Paryż, który całemu światu niewieściemu dyktuje modę, posiada klimat o wiele łagodniejszy od naszego.

EFEB

WŁAŚCIWE WYMIARY



PROSZĘ, niech pani przymruży jedno oko — o tak — i uważnie spojrzy. Robota jest naprawdę śliczna, kompozycja prosta a harmonijna, kolory stonowane wybornie — tylko czegoś, czegoś brak w całości.

Czy widzi pani ten błąd? Nie? Niech pani patrzy tak, jak na cudze życie. Nieporównanie łatwiej jest dojrzeć błąd w życiu cudzem, aniżeli w swem własnem. Dlaczego tak jest — o, to byłaby historja długa. Najprawdopodobniej jednak, jest to kwestja oddalenia. Z oddali, zacierają się niektóre szczegóły a inne skaczą wprost do oczu. I to zwykle te gorsze.

A więc, raz — dwa — trzy kroki wstecz i proszę spojrzeć na swoją robotę. Mówi pani, że wymiary nie są dobre? Istotnie, wymiary nie są właściwe. Jest to błąd najczęściej popełniany i najmniej obserwowany. I w robotach i w życiu.

Jak się to dzieje? Tak, że czasem szczegół jest za mały w stosunku do całości, tkwi w niej jak źdźbło — w zupie, a niekiedy całość jest zbyt mizerna w stosunku do rozpanoszonego szczegółu. Wie pani, to tak jak z inteligencją i pretensjami. Niekiedy pretensje są za duże a inteligencja za mała, a czasem — choć rzadziej — bywa odwrotnie.

Robota pani jest śmiała i oryginalna w pomyśle. Byłaby skończenie piękna, gdyby nie wymiary. Tak, między każdym pomysłem a wykonaniem konieczny jest mały mostek miary. Czy umiaru. Aby zachować harmonję całości.

Naprzykład, jak skrupulatnie, jak bardzo trzeba mierzyć słowa. Zwykle mówi się, że trzeba je ważyć. Tak, bywają czasem ciężkie, wyrazy wyrzutów, potępienia. Ale są także słowa zbyt małe. Tak małe, że aż zbędne. Takie bywają wyrazy współczucia. Czasem znowu są słowa wielkie, brzmiące jak hasła i służą do określania rzeczy ubogich w treść. Podobnie bywa z zasługami i uznaniem. Duże zasługi budzą wątłe echo uznania lub przeciwnie. I tak samo wszędzie i we wszystkiem tkwi błąd niewłaściwych wymiarów. Błąd, przeoczony często w strojach kobiecych. I w wymaganiach ponad miarę. Także w tych sprawach, które w przenośni nazywamy — wiązaniem końca z końcem. I w tylu, tylu innych.

Są jednak ludzie, którzy mają zawsze pewne i niezawodne odczucie właściwych wymiarów. Mówimy o nich, że są taktowni. Ale mówimy to w taki sposób, że — wiedzieć nie można — czy jest to ich wadą, czy zaletą. Raczej zaletą, ale w rodzaju takim — jak spryt życiowy. W rodzaju zalet wygodnych i przydatnych praktycznie.

Nie zawsze jednak odczucie właściwych wymiarów jest tego rzędu. W sprawach artystycznych bywa czasem talentem — a w sprawach życiowych — inteligencją serca. Tak cudowną i delikatną, jak czucie w końcach palców.

JANINA OSIŃSKA

„PO MĘSKU"

ZDARZAŁO MI SIĘ nieraz widzieć i słyszeć, jak mężczyźni z bardzo mądrym i bardzo godnym wyrazem twarzy mówili: „Trzeba wystąpić po męsku — zachować się po męsku — odpowiedzieć po męsku — rozstrzygnąć po męsku."

Zwroty te budziły we mnie podziw i ciekawość. Podziw dla swego niesłychanego namaszczenia, ciekawość dla tajemniczego znaczenia, które daremnie siliłam się odgadnąć. Czasem — wyznam to — budziły we mnie nawet zazdrość. Domyślałam się, że jest to jakiś niezwykle doskonały, wzorowy sposób znalezienia się, do którego próżno kobiecie wspinać się i wzdychać.

Zaczęłam tedy bacznie przyglądać się tym znakomitym wzorom i oto co zaobserwowałam:

Po męsku — znaczyło groźnie wymachiwać palcem w bucie, a gdy przyszło co do czego, zachować „klasyczny" spokój, ułożyć buzię w ciup, a ręce w małdrzyk i patrzeć na t. zw. rozwój wypadków.

Po męsku — znaczyło z wielkim bębnem głosić obronę jakiejś tezy czy zasady, a potem w sposób niezmiernie kunsztowny wymanewrować tak, że naiwni, których biedny móżdżek nie mógł objąć wspaniałości męskiego horyzontu, skłonni byli w swem ubóstwie duchowem mniemać, że zaszła tu jakaś zmiana stanowiska wobec owej zasady, a czasem — zupełnie zewszechmiar niestosownie — cisnęło im się do głowy przysłowie: krowa co dużo ryczy, mało mleka daje.

Po męsku — znaczyło sprytnie kogoś podejść, finezyjnie okłamać, zarzucając oszukanemu, że sam jest oszustem i nosząc podczas tego głowę wysoko, w blasku szlachetnej dumy.

Po męsku — znaczyło sprzątnąć komuś coś z przed nosa, zanim tamten się obejrzał.

Po męsku — znaczyło węszyć, z której strony wiatr wieje, by go potem roztropnie i praktycznie zużytkować.

Po męsku — znaczyło łasić się i ślinić „wysoko" lub tylko trochę wyżej „postawionej osobistości", aż ta osobistość w obawie mdłości, celnem kopnięciem uwalniała się od adoracji.

Po męsku — znaczyło z podziwu godną cierpliwością znosić różne kopniaki (wyż wymienione i inne), byle tylko móc wisieć u jakiejś miłej klamki.

Po męsku — zachować złote milczenie, gdy należało otworzyć usta w obronie prawdy — a za to

Po męsku — paplać na prawo i lewo co ślina na język przyniosła, wtedy, gdy obowiązek kazał milczeć.

Po męsku — posłać kobiecie tchórzliwy ale za to głupawy anonim.

Po męsku — tańczyć, jak interes danej chwili śpiewał.

I gdy tak mozoliłam się nad znaczeniem tego pięknego zwrotu, usłyszałam go niespodzianie w komedji Ervine'a „Pierwsza pani Selby", z ust pana Selby, który po rozwodzie z drugą żoną (na jej żądanie), chełpił się wobec pierwszej, którą sporo ukrzywdził i która to dzielnie znosiła — chełpił się, że zniósł ów cios „po męsku".

I tak to przy męskiej pomocy p. Ervine'a doszłam nareszcie sensu tajemniczych słów.

ANAIS

WAHANIE MOTYLE

Gdy mokre, rozkwitnięte róże z wody wyjmujemy razem —
pluszcze w nich pons zuchwały i drapieżne lato,
i uśmiech twój jest wtedy piękny niby koralowy atol
i cała twarz się zmienia. Jest jakby jakimś innym, nowym krajobrazem.

Wreszcie: „Już nie wiem, czy to palce, czy łodygi" nieostrożnie powiesz
i jak pośpieszny pasaż zaszumi to słowo po słowie,
jak niecierpliwa, gdzieś za dziesiątą ścianą muzyka.

Przy pożegnaniu — ustami nigdy ręki prawie nie dotykasz.

Tak czasem chce znużony i kapryśny motyl —
na liściu usiąść na chwilę —
ale namyśla się i muśnie tylko skrzydłem i odlatuje potem.

Twój pocałunek w rękę jest jak drażniące wahanie motyle.

KAZIMIERA ALBERTI

KĘS HARENDY W SOFJI

NOWA dzielnica Sofji. Wille, ogrody, tarasy.

Na dole, albo na schodach witał mnie zawsze młody doberman. Patrzył rozumnie i z zaufaniem kładł ciepłą głowę na mojej dłoni.

Potem na górze, w drzwiach stawała postać pani Dory Gabe. Przepiękna, dziwna, trochę tragiczna maska. Ogromne, czarne oczy o ciężkich powiekach, nos o nozdrzach delikatnych i wrażliwych, usta naokoło których osiadł wyraz, niewiadomo czego: cierpkości, czy słodyczy.



DORA GABE

A potem było już zawsze tak jak na Harendzie. Nie wiem dlaczego. Czy dlatego, że pani Dora jest tłumaczką „Hymnów" Kasprowicza, czy może dlatego, że wszystkie swoje najlepsze wiersze pisała w Polsce w domu Kasprowiczów, czy może dlatego, że jest najgłębszą przyjaciółką pani Marusi?

Widzę tu koloryt Harendy i czuję Kasprowiczowego ducha. Chociaż niema nasturcyj i jesionów. Tak, tu jest kęs Harendy.

Okna otwarte szeroko na październikowe niebo i na las zielony, poważny. Widać go z niszy balkonu, jak podpełza prawie pod sam dom. Na tym balkonie, w niszy pomalowanej kobaltową farbą, rozmawia się godzinami.

Tutaj poznałam najciekawszych literatów i malarzy bułgarskich. Tutaj pani Dora Gabe pisze swoje wiersze i tutaj opowiada najpiękniejsze rzeczy.

— Kto przeszedł przez Kasprowicza, kto się wżył w tego ducha ogromnego, kto długo obcował z „Hymnami" — musi się stać szerszy, prostszy, głębszy. Tego się nauczyłam tłumacząc „Hymny". A raczej nie. Tego nauczyć się nie można. To samo przychodzi i wszystkiemi szczelinami wsiąka w człowieka.

Najlepsze moje wiersze napisałam w Polsce, na Harendzie. Tam się otwiera głębia i wysokość. Tam się widzi i tam się czuje.

W mrok wsączają się słowa pani Dory i brzmią po bułgarsku trochę surowo i dziwnie.

Po polsku może to będzie tak:

„Czuję ziemię jak dyszy —
ciepła i już gotowa,
skąd idziesz ty, skąd na mnie wołasz,
że cię tak z wszystkich stron słyszę."

Jest to „Wiosna" z tomu „Droga ziemska", pisana na Harendzie.

Wydanie bułgarskie „Hymnów" już dawno wyczerpane. Pani Dora Gabe przygotowuje nowe.

Z nadzwyczajną energją pracuje ta piękna kobieta nad zbliżeniem dwóch narodów słowiańskich: bułgarskiego i polskiego. Mówi doskonale po polsku. Żadna nowość literacka na naszym rynku nie ujdzie jej uwadze, zna „starych, młodych i najmłodszych", jest autorką „Antologji poetów polskich", tłumaczką „Anhelego", entuzjastką naszej literatury. Wystarczy przejrzeć dzieła polskie w jej wielkiej bibljotece, aby poznać jej wytrawny smak i zamiłowanie.

Pani Dora Gabe straciła niedawno męża Bojana Peneva, który był jednym z najznakomitszych slawistów w Europie i autorem głębokiego studjum o „Anhelim". Jego „Gramatyka polsko-bułgarska" ukaże się niedługo w druku. On właśnie dał impuls żonie by zajęła się literaturą polską.

Pracę męża kontynuuje z energją i prawdziwem zamiłowaniem. Jest niestrudzona: odczyty, recenzje, tłumaczenia, podróże propagandowe. Wszystkiemu podoła. Nigdy nie jest znużona. Zawsze na wszystko znajdzie czas. — Mamy głęboką, wypróbowaną przyjaciółkę w Bułgarji. No i „kęs Harendy w Sofji". Tak to właśnie nazwałam.

KAZIMIERA ALBERTI

WŚRÓD LITERATURY WSPÓŁCZESNEJ

KOCIOŁ CZARODZIEJSKI

Pomimo narzekań i złośliwych przepowiedni niestrudzonych pesymistów, życie umysłowe „zgniłego Zachodu“ trwa wciąż jako pewnego rodzaju funkcja organiczna, pełna czynności niestrudzonej i zawsze zdolnej do wchłonięcia nowych, żywotnych prądów. Jest to jakby olbrzymi, wciąż niespokojnie kipiący kocioł czarodziejski, w którym przerabia się od nowa to, co nazywamy współczesnością. Roztropność wszelkiego konserwatyzmu, dążenia śmiałe i rewolucyjne, odkrycia bezwzględne, prawda wyłuskana, jak zdrowy orzech z wielorakiej łupiny kłamstwa, czerwona krew z gorącego serca i szare zwoje chłodnego mózgu, wszystkie przyprawy ostatniej epoki i wszystkie stare korzenie przeszłości — to razem wytwarza jakby jakąś potrawę tajemniczą, którą karmi się cały nasz świat, której smak i właściwości podniebienie ludzkiego umysłu może w przybliżeniu określić, jeden lub drugi odcień subtelny na gorącym przychwytać uczynku, ale nigdy do dna wyczerpać i przez zupełną świadomość ograniczyć.

Ta względność, którą współczesna nauka jako fascynującą teorję utrwaliła, jest niezatartym dokumentem naszej małości, ale jest zarazem naszą największą rozkoszą, najwyższem prawem istnienia. Wieczny napór i olbrzymia, niedostępna dla człowieka rozpiętość życia otwiera przed nami perspektywy olbrzymie i wymaga nieustającego wysiłku we wszystkich dziedzinach twórczości ludzkiej.

LITERATURA I WOJNA

Po okrutnem intermezzo wojennem, którego właściwością była zupełna pustka duchowa, odżyły znowu wszystkie warsztaty pracy umysłowej. Trzeba było znacznego trudu, aby oczyścić atmosferę przesyconą miazmatami wszelkiej pospolitości, aby poprzez gruzy, zgliszcza i pobojowiska dostać się znowu do czystych źródeł inspiracji. Ale zatruty oddech największej w dziejach świata walki zbrojnej nie został jeszcze zupełnie pokonany. Uporczywe zmaganie się z wszelkiemi następstwami wojny jest może najbardziej charakterystyczną cechą czasów współczesnych, cechą, którą odnaleźć można we wielu pozornie bardzo odległych zjawiskach. W tym konflikcie mieszczą się wszystkie najważniejsze prądy dzisiejsze, wszystkie osobliwości współczesnego panoptikum. Doświadcza go również w znacznym stopniu literatura, ten najbardziej wrażliwy seismograf wszystkich wewnętrznych wstrząsów ludzkości.

Niedawno mieliśmy do czynienia z niesłychanie zaciekłym atakiem literatury na pozycje wojenne. Odbywało się to ze szczerością niesłychanie brutalną, w imię przeżyć bezpośrednich i następstw okrutnych. Tę wojnę z wojną rozpoczęli młodzi powieściopisarze niemieccy. Wrażenie było olbrzymie. Potem fala literatury pacyfistycznej rozlała się szeroko po całym świecie. Dziś doszliśmy w tej dziedzinie do zupełnego przesytu. Powieściami wojennemi nikt się już nie interesuje. Najmocniejsze słowa potępienia zostały wypowiedziane, wszystkie inne są tylko echem wtórnem albo mniej lub więcej zręczną kompilacją.

Daleko bardziej żywotnem jest zagadnienie wszelkich następstw powojennych, jest to bowiem zagadnienie niezmiernie skomplikowane i długotrwałe...

ZA WIELE PRZYJEMNOŚCI

Młody pisarz angielski Aldons Huxley, którego powieść p. t.: „Kontrapunkt życia“ została obecnie przełożona na wszystkie języki europejskie, za wyjątkiem polskiego, charakteryzuje niezmiernie trafnie sytuację młodego pokolenia w jednej krótkiej rozmowie:

Sławny malarz John Bidlake rozmawia z dwiema kobietami, z których jedna jest jego dawną przyjaciółką, a druga młodą, współczesną dziewczynę. Bidlake wygłasza kilka cynicznych aforyzmów o kobiecie i miłości.

Pani Betterton jest niesłychanie zgorszona i niesłychanie zdziwiona.

— Ależ za moich czasów — woła — ten człowiek był zupełnie inny.

— Bardzo możliwe, — odpowiada na to dwudziestoletnia Lucy — ale teraz, jak sądzę, zaraził się cynizmem młodszego pokolenia. Wuju Johnie my jesteśmy bardzo niebezpiecznem towarzystwem, powinieneś być ostrożny.

Pani Betterton dosiadła natychmiast swojego ulubionego konika.

— Wszystko jest następstwem złego wychowania, — oświadczyła — dzieci są tak bezmyślnie wychowywane. Nic dziwnego, że stają się cyniczne. Przesyca się je wszelkiego rodzaju przyjemnościami, niemal w kołysce przyzwyczaja do każdej rozrywki. Ja zaś np. mając lat osiemnaście nie widziałam nigdy wnętrza teatru.

— Ach biedna, droga pani!

— A bale, — mówiła pani Betterton dalej — bal myśliwski naprzykład! Cóż za sensacja. Pewno dlatego, że odbywał się tylko raz do roku. Dawniej, jak mówił Szekspir, podobne były do rzadkich klejnotów, dziś są to poprostu sznury pereł.

— I do tego fałszywych — rzekła Lucy.

Pani Betterton triumfowała:

— Fałszywe, a widzi pani. Dla nas jednak były prawdziwe, bo były nieczęste. Myśmy nie stępiły ostrza rozkoszy przez używanie codzienne. Dzisiaj młodzi ludzie są zblazowani i zniechęceni, zanim jeszcze dojdą do pełnoletności. Z przyjemności, która powtarza się zbyt często, wynika nieczułość i brak wrażliwości.

— A jakież na to lekarstwo? — zapytał John Bidlake.

— Lekarstwo — odpowiedziała pani Betterton — polega na tem, aby oddawać się przyjemnościom znacznie rzadziej...

— A jeślibyśmy nie chcieli się na to zgodzić?

— Wówczas — rzekła Lucy — trzeba mieć wielką siłę, siłę postępu.

— Postęp? — powtórzyła pani Betterton. — Ależ na czem się skończy tego rodzaju postęp?

— Może na walkach byków? — zaproponował ironicznie stary malarz. — Może na walkach gladjatorów albo publicznych wyrokach śmierci albo na zabawach markiza de Sades.

Lucy wzruszyła niedbale ramionami.

— Któż to może wiedzieć...?

NIEPOTRZEBNY BAGAŻ

I jeszcze jedna rozmowa z tej samej powieści, rozmowa dwojga kochanków: Lucy i Waltera.

— Romantyku, romantyku! — szydzi Lucy. — Twoje myśli są zupełnie nienowoczesne, twoje myśli są zupełnie niedorzeczne. Powinieneś chodzić w stroju minionej epoki. Spróbujże stać się trochę bardziej współczesnym.

— Wolę być bardziej ludzkim.

— Żyć na sposób nowoczesny, to znaczy żyć szybko, — mówiła dalej. — Nie można dzisiaj wozić się z wielkim ładunkiem ideałów i romantyki. Jeśli podróżuje się w samolocie, trzeba zostawić swoje ciężkie pakunki. Dobra, staromodna dusza mogła być czemś bardzo pięknem, kiedy ludzie żyli jeszcze pomału, ale dziś waży za dużo. Niema dla niej miejsca w samolocie.

— A serce? — zapytał Walter — a serce?

Lucy potrząsnęła głową.

— Być może, szkoda serca, — zaczęła po chwili — ale przecież nie możemy dostać nic za darmo. Jeżeli kochamy szybkość, jeśli chcemy pokonywać wielkie przestrzenie, nie możemy mieć ze sobą zbytecznych pakunków. Najważniejsze jest, aby wiedzieć czego się chce i być przygotowanym na konieczną ofiarę. Ja wiem doskonale czego pragnę i co poświęcić trzeba. Jeśli jest ci przyjemnie podróżować w wozie meblowym — wolna droga. Ale w takim wypadku, słodki Walterze, nie domagaj się mojego towarzystwa i nie żądaj abym do aeroplanu na dwie osoby zabrała fortepian koncertowy...

PISARZE INTELEKTUALNI

Wielkie i zastanawiające powodzenie należy dzisiaj do tych pisarzy, w których twórczości przeważa pierwiastek intelektualny. Przeżycia uczuciowe, wszystko, co posiada tajemniczy związek z irracjonalnością zeszło na plan drugi. Artystyczna produkcja współczesna przesycona jest erudycją, dociekaniami filozoficzno-naukowemi, wnikliwemi studjami i dysertacjami filozoficznemi. — Autorzy ukazują nam niemal przy każdej sposobności swoją bystrość, zdolność spostrzegawczą i inteligencję wyostrzoną jak zimny lancet chirurga. Nie chcą być oni tak jak dawniej tajemniczymi reżyserami, ukrytymi za kulisami, reżyserami, którzy kierowali faktami i losami swoich bohaterów. Występują raczej na jaskrawo oświetloną widownię, aby wygłosić do publiczności długie i mądre monologi. Sytuacja i wydarzenie stały się w powieści współczesnej nieraz czemś bardzo podrzędnem, czemś niegodnem wysiłku twórczego. Bardzo często ta mimo wszystko ciężkostrawna lektura stara się skokietować czytelnika niesłychanym realizmem w kreśleniu scen erotycznych.

Do tego rodzaju pisarzy należy Yoyce, autor słynnego Ulyssesa, niedawno zmarły powieściopisarz angielski Lawrence, w pewnej mierze także i wyżej wspomniany Huxley, a wreszcie cała grupa intelektualistów francuskich.

Niewątpliwie są to nieraz umysłowości bardzo pociągające, organizacje posiadające najwyższą kulturę umysłową, ale idzie od nich chłód, chłód współczesnej epoki...

POSTĘPY BARBARZYŃCÓW

Wielką, prawdziwie młodzieńczą pasją odznacza się natomiast współczesna literatura amerykańska.

Trzeba podziwiać jej rozmach i wspaniałe tempo, z jakiem ci niedawni barbarzyńcy zdobywają dla siebie najsubtelniejsze dziedziny sztuki pisarskiej. W przeciągu krótkiego czasu poziom twórczości amerykańskiej podniósł się niesłychanie i zaczyna zagrażać produkcji europejskiej.

Teodor Dreiser, Sinclair Lewis, Hergesheimer, Tarkington, Dos Passos, Lester Cohen to są talenty prawdziwe, impulsywne i wnoszące do znużonej atmosfery Starego Świata zdumiewającą świeżość, bezpośredniość i ten sam wielki rozmach, z jakim tworzono wszystko na tej ziemi niesamowitej.

W wielkiem zbiorowisku życia artystycznego są oni dzisiaj może najbardziej ciekawem i pociągającem zjawiskiem. Jakby wedle tajemniczego rozkładu pracy wysuwają naprzód i naprzód swoją energję niewyczerpaną i zaborczą...

NA MAŁEJ STACYJCE

Obserwując z Polski te wszystkie zjawiska, doświadczamy nieraz przykrego wrażenia...

Jesteśmy na tym wielkim szlaku jakby na jakiejś małej, zapomnianej stacyjce.

Wielkie pośpieszne pociągi, lśniące ekspresy przelatują przez nią z niesamowitym łoskotem, sypiąc iskrami...

I nie zatrzymują się, nie zatrzymują...

STANISŁAW DZIKOWSKI

MIŁOŚĆ

Miłość jest promieniem, który pada z takich wyżyn, że nikt nigdy nie mógł poznać źródła jego pochodzenia.
RACHILDE

Była to zdobna zieloną emalją popielniczka podobna do tysiąca innych, różniąca się tylko napisem kunsztownie wypalonym w glinie:

L'AMORE FA PASSARE IL TEMPO. IL TEMPO FA PASSARE L'AMORE.

Zamyślone oczy jasnowłosej cudzoziemki uważnie, choć niechętnie czytały ten napis i znów wracały ku morzu.

Leżało ciche, cudownie i niepojęcie niebieskie, otulając tym błękitem jedynym najcudniejszą chyba na świecie wyspę — Capri. Z oplecionego kwitnącemi różami tarasu hotelu Belvedere można było objąć wzrokiem cały półkrąg niepokalanego lazuru, tę dal najdalszą, w której nie wiadomo gdzie kończy się morze, a zaczyna się niebo.

L'amore fa passare il tempo. Il tempo fa passare l'amore...

Jasnowłosa cudzoziemka potrząsnęła lekko głową i jadła w milczeniu winogrona ociężałe słoneczną, lepką słodyczą. I zdziwiła się, że nikt z zasiadających z nią do stołu gości Belwedere nie zwrócił dotąd uwagi na tę popielniczkę, na ten napis, w którym kryła się albo djaboliczna ironja, albo przerażająco smutna prawda.

Niemal bezwiednie zwróciła się do swej sąsiadki, bladej, zawsze milczącej poetki florenckiej i zapytała pozornie lekko:

— Czy to prawda?

Przedwcześnie zgaszone piękne oczy Włoszki zasnuł cień. Blednąc, powiedziała głucho:

— Nie wiem. Narzeczony mój umarł na miesiąc przed naszym ślubem.

Cudzoziemka wskazała popielniczkę młodemu Hindusowi o granatowych włosach, podobnemu do Krisznamutry.

— Nie wiem. Kocham tylko dobro i nicość, a one są nieśmiertelne.

— A pan, don Espinosa? — zapytała siedzącego naprzeciw niej Hiszpana.

Miał lat trzydzieści pięć, śnieżne zęby i ciemno-szkarłatne usta, na które pewne kobiety nie mogły patrzeć bez niepokojącej wizji pocałunku. Możnaby go było określić słowami Henryka de Monthérlant o księciu de la Cuesta: „Szerzył zapach rozkoszy". Krew jego musiała być bogatsza, bardziej purpurowa od krwi innych, siedzących z nim przy stole ludzi. Krew Maura i hidalga. I samo przeznaczenie dało mu chyba imię budzące dreszcz w kobietach — Juan, jak tamten — don Juan Tenorio.

Don Espinosa przeczytał wypalony na popielniczce napis i zaśmiał się beztrosko:

— Nie wiem, czy to prawda, naprawdę nie wiem. Kochałem tyle kobiet... Przyznaję, że miłość jest cudownym środkiem na zabicie czasu, ale nigdy nie dostrzegłem, by czas zabijał miłość. Bo zanim umarła jedna miłość, już rodziła się druga... Tak, jak róże w moich ogrodach pod Sewillą. Jeszcze nie zdążą przekwitnąć jedne, a już rozchylają się ku słońcu nowe...

Trudno było jasnowłosej cudzoziemce zwrócić się z podobnem zapytaniem do sztywnej, zimnej pary Niemców, siedzących w odległym kącie sali jadalnej. Nigdy na siebie nie patrzyli i nigdy z sobą nie rozmawiali. W ich szarych twarzach osiadła nuda i pustka wspólnie przeżytych lat, z których nie zrodziło się nawet przywiązanie. Cóż mogli wiedzieć o miłości, o jej zasadzkach i upojeniach, o jej słodyczach i męczarniach?

Była jeszcze śliczna, jak wizja Gabrjela Dante Rosetti słynna malarka, miss Lucy Flannaghan, ale ona kochała tylko morze i sztukę. Jej fiołkowe oczy, przeczyste i dziewczęce pomimo bielejących już włosów, jej uśmiech tajemniczy i zamyślony, powolne gesty jej rąk przepięknych zdawały się być jakby nie z tego świata.

Zapytana o miłość i jej sprawy, powiedziałaby pewnie cicho z właściwą jej zadumaną słodyczą:

— Miłość? Nic o niej nie wiem. Stopy moje nigdy nie zadrżały na krawędzi przepaści, serca mego nigdy nie przeszył cios zdrady, ust moich nigdy nie tknęły wargi mężczyzny. Więc nie wiem.

Mała, przesadnie uróżowana Rumunka obcałowująca wobec zażenowanych spektatorów na każdem miejscu i o każdej porze dnia swego młodego, a już nieco znudzonego męża, czytała zbyt wiele francuskich romansów i zbyt dobrze wyostrzyła sobie lakierowane na czerwono pazurki na daleko zaawansowanych flirtach, aby na to zapytanie nie odpowiedzieć słynnym aforyzmem Chamforta:

— Miłość jest kontaktem dwóch naskórków i wymianą dwóch fantazyj.

Nikt właściwie nie wiedział. Możeby coś mogła powiedzieć ta Rosjanka o bestjalsko-mongolskim typie, obwieszona brylantami zrabowanemi zamordowanym ofiarom rewolucji?

Mimo otaczającego jej cyrkowo jaskrawe toalety obłoku Verb la nuit Worth'a, cuchnęła krwią podziemi czerezwyczajek. W mężczyznach budziła zgrozę i pożądanie, w kobietach pogardę i odrazę. Jej skośne zielone oczy miały spojrzenie dzikiego zwierza, a umalowane wargi chytry i zły wyraz, właściwy ulicznym dziewczynom. Paliła długie opiumowane papierosy i pozwalała policzkować się publicznie „mężowi", dyplomacie sowieckiemu o spłaszczonej czaszce zbója i nieskazitelnej elegancji dżentelmena.

Ale i ona napewno nie wiedziała nic o tej miłości, której „czas nie zabija" i której prawdę cudowną, promieniującą światłem duszy i pałającą żarem namiętności mgliście przeczuwała jasnowłosa cudzoziemka.

I nagle do sali jadalnej Belvedere wszedł ktoś, kto tego rana dopiero przypłynął na wyspę z Neapolu.

Wysoki, o wspaniałej, szerokiej piersi spokojnie dyszącej pod jedwabiem białej koszuli. Pod czarną linją brwi stalowe oczy jego zimno patrzyły na tragifarsę życia i na tych nieznanych ludzi, wśród których obcy i samotny miał przez tyle tygodni zasiadać do ozdobionego pękami mimozy wspólnego stołu.

Składając wszystkim pełen rezerwy ukłon, zobaczył biało ubraną kobietę o jasnych włosach i ustach kwitnących, jak czerwony kwiat w jaśminowej bladości sennej, jakby dziewczęcej twarzy. Trzymała w ręce jakiś drobiazg i patrzyła nań bezradnie. Może szukała rozwiązania zagadki i między jej zsuniętemi brwiami ważyło się coś, jak bolesny niepokój.

Nagle oczy jej spotkały wbite w nią spojrzenie nieznajomego. Pił ją wzrokiem, jak blask nocy księżycowej, a nozdrzami, jak najsłodszą woń białej róży! Uśmiechnęła się, jak we śnie. „To ty?" — zapytał w jej strwożonem sercu głos tajemniczy. — To ty? — zapytały stalowe oczy, które przed chwilą jeszcze patrzyły na najpiękniejsze kobiety wrogo i obco.

Powoli, z wewnętrznem drżeniem recytowała sobie zapamiętany fragment powieści Berthy Ruck: „Zagadka":

„Mężczyźni powinni być blondynami z odcieniem lekko bronzowym w cieniu, a złotym w słońcu i ci blondyni powinni zawsze ubierać się biało. Złoto i kość słoniowa, jak najcenniejsze z bogactw Salomona".

Był blondynem i jego biały nadmorski strój miał ciepły odcień kości słoniowej. Spojrzała na niego przez rzęsy, poskramiając swą niemal dziewczęcą wstydliwość i pomyślała z olśnieniem słowami autorki „Zagadki":

„O ileż piękniejszym od najpiękniejszej kobiety może być mężczyzna, o ile jest bardzo piękny" — —

Zielone spojrzenie „małżonki" sowieckiego dygnitarza wessało się zachłannie w profil dumnej, złotej w słońcu, a bronzowej w cieniu głowy. Tak wsysa się w ofiarę pijawka, tak próbuje odporności łupu samica polipa, tak wampir skrada się ku piersi uśpionego człowieka, by wyssać z niego wszystką krew. Nawet zgaszone oczy florenckiej poetki przymknęły się lekko przed tą nadmierną pięknością, a usta jej zadrżały cichym wyrzutem. Umarłeś, okochany, płaczę od lat, że cię już niema i oto sama dziś w mroku mojej żałoby muszę bronić się przed czarem tego człowieka pałającego blaskiem złota i bielą kości słoniowej. — —

Na pełnym zamyślonej słodyczy łuku warg miss Flannaghan wykwitł cichy, zachwycony uśmiech: O, malować cię, głowo przepiękna, na tle morza! Cudowną twą urodę zespolić w akord doskonałej harmonji z jego tajemniczą i nieśmiertelną pięknością. — —

Sztywne od czarnego klajstru rzęsy uróżowanej Rumunki zadrżały nerwowo. Błyskawicznem spojrzeniem znawczyni obiegła całą postać nieznajomego i przenosząc wzrok na spokojnie przeżuwającego męża, lekko westchnęła. Dopiero teraz spostrzegła, że jej Georges zaczyna już łysieć i że ma worki pod oczami. Ogromnie zmartwiona, upudrowała sobie starannie nos i natarła wargi tłustą, czerwoną kredką.

A don Espinosa jakby zgasł, zszarzał i zmalał. Jak gdyby nagle na jego wyzywającą urodę rzucił ktoś garść popiołu. I jego dotychczas niezwyciężone, płomiennie czarne oczy stały się ostre i niedobre. Ze zdumieniem skonstatował, że przy tym banalnym stole hotelowym z głębokiego milczenia dwojga nieznanych sobie istot, z patetycznej treści ich jakby w olśnieniu wpatrzonych w siebie oczu, rodzi się jakaś tajemnica, pełna światła i potęgi.

Ugryzła go zazdrość.

Przypomniał sobie pewną porażkę w księżycowa, błękitną noc. Taras zalany zielonawem światłem i wspartą o balustradę srebrną zjawę kobiety. Był, oczywiście, pewny zwycięstwa i przeczuwał już smak tych warg wilgotną czerwienią wrzeźbionych w chłodną bladość prześlicznej twarzy. Widział już w marzeniu różowy świt i półsenny gest białej ręki, żegnającej go w zacisznym półmroku alkowy. Nie było dlań tajemnicą, że ta wytworna, trzydziestoletnia kobieta, której jasne włosy srebrzył blask księżyca, oddawna rozwiodła się z mężem po bardzo nieszczęśliwem pożyciu i samotnie błąkała się po włoskich plażach i wyspach. Może więc szukała szczęścia?

Lecz oto zaszło coś nieoczekiwanego. Na ustach Don Espinosy zamarły nigdy niezawodzące, mocne, jak haszysz słowa namiętnych wyznań, gdyż jasnowłosa cudzoziemka nie tylko że nie padła miękko na namiętnie nadstawioną pierś zdobywcy, ale zachowała się tak, jak gdyby on, Don Espinosa nie był wogóle na tarasie obecny. Patrzyła sobie spokojnie w morze, nucąc coś cichutko, wreszcie obróciła się plecami i wolno odeszła do swego pokoju.

Tej rany zadanej miłości własnej jemu, imiennikowi Don Juana

Tenorio, Espinosa nie zapomniał i nie przebaczył, albowiem mężczyzna przebaczy kobiecie wszystko, nawet zbrodnię, tylko nie zamknięcie mu przed nosem drzwi jej sypialni.

I gdy zobaczył tajemnicze światło opływające jakby natchnione rysy tych dwojga, ich nieruchome oczy wpatrzone w siebie z jakiemś aż bolesnem oczarowaniem, pobladł lekko i pochyliwszy się nieco ku cudzoziemce trzymającej wciąż popielniczkę, odczytał napis wyraźnie, powoli, jak wyzwanie:

L'amore fa passare il tempo. Il tempo fa passare l'amore...

Kruche cacko zadrżało w ręce jasnowłosej cudzoziemki. Podała je nieznajomemu mężczyźnie z uśmiechem dość bezradnym i jakby trwożnym.

Gdy na chwilę zetknęły się ich palce, przeszył ich dreszcz rodzącej się tajemnicy. Nieznajomy przeczytał i patrząc twardo na Hiszpana, zapytał:

— Pan aprobuje tę dewizę?

Don Espinosa odpowiedział z nieopuszczającą go nigdy, właściwą Iberyjczykom kurtuazją:

— Chyba, że tak.

— Dewiza ta musiała zdobić przed wiekami rzeźbione drzwi wiodące do alkowy jakiejś wielkiej renesansowej kurtyzany. Jakiejś Tutti Imperii, czy Isabelli de Luca, albo frywolnej contessiny weneckiej, która zmieniała swoich *innamorati* równie często, jak dziś większość mężczyzn i niestety, wiele kobiet, zmienia partnerki i partnerów swoich miłostek. Ale — nieznajomy uśmiechnął się z ledwie dostrzegalną ironją — miłostki te naprawdę nie mają nic wspólnego z miłością, don —

— Espinosa — przedstawił się Hiszpan. — Ale ponieważ zmieniają się często, są jak róże zawsze kwitnące w moich ogrodach pod Sevillą. Zawsze pachną, czarują i zdobią — mówił drwiąco. — Nie wierzę w tak zwaną wielką miłość. Jest ona wymysłem powieściopisarzy, dramaturgów i autorów scenarjuszy filmowych.

— Jakże mi pana żal, don Espinosa... A przecież to pański bliski kuzyn i sąsiad, Portugalczyk de Homer Christo, powiedział tę prawdę tak prostą i piękną: *Miłość i śmierć są dwiema jedynie wielkiemi tajemnicami ludzkości.*

Zamilkł i z jakimś wstrząsającym wyrazem w surowych i skupionych rysach wpatrzył się w jasnowłosą kobietę wspartą o oplecioną różami kolumnę tarasu.

W swej prostej białej sukni była cała różowa w łunie gasnącego nad morzem słońca. Jej świetliste włosy drżały pod cichym powiewem wiatru. I w bladej, jakby uśpionej twarzy żyły tylko oczy urzeczone i ślepe na wszystko, co nie było olśniewającą tajemnicą chwili obecnej.

Nic o niej nie wiedział, nie znał jej imienia, przeszłości i ojczyzny, a jednak tajemny instynkt powiedział mu, że ta istota o sennej, dziewczęcej twarzy jest jego przeznaczeniem. Że nieznane siły skierowały go na tę wyspę czarodziejską, na ten hotelowy taras tylko dlatego, że ona tu na niego bezświadomie czekała.

Nie odrywając wzroku od kobiety, nieznajomy zapytał:

— Don Espinosa, czy zechce mi pan przyrzec że za lat — powiedzmy — dziesięć spotkamy się tu w tym samym czasie, na tym samym tarasie?

Hiszpan zaśmiał się swoim beztroskim śmiechem pięknego, psutego przez kobiety mężczyzny.

— Czy chciałby mnie pan przekonać, że to nieprawda? — wskazał na popielniczkę.

— Tak — potwierdził nieznajomy. — Chciałbym pana także przekonać, że miłość, wielka miłość nie jest pomysłem powieściopisarzy, dramaturgów i autorów scenarjuszy filmowych.

Don Espinosa wyjął z wazonu kwitnącą gałąź mimozy, powąchał ją i śmiał się cicho. Było w tym śmiechu dużo ironji, nieco zakłopotania i szyderczej niewiary. I wreszcie wstając od stołu, skłonił się z kurtuazją i podając nieznajomemu rękę, rzucił lekko:

— Obiecuję. Za dziesięć lat w tym samym czasie na tym samym tarasie, o ile oczywiście dożyjemy. I przepowiadam panu porażkę.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Sala jadalna na tarasie hotelu Belwedere opustoszała. Szafirowy zmierzch wpełzł między kolumny oplecione kwitnącemi różami.

Biały, wysmukły mężczyzna zbliżył się cicho do zastygłej u balustrady sylwetki. Oplótł ramieniem gibki kształt i powiedział z ustami wtulonemi w świetliste włosy:

— To ty. Nie widziałem cię nigdy i kiedy nagle cię zobaczyłem, wiedziałem, że to ty. — —

Odpowiedziała z zamkniętemi oczami, z czołem opartem o szeroką pierś, w której tak gwałtownie biło to serce jedyne, cudem w mrocznych labiryntach życia odnalezione:

— Tak, to ja. Nie widziałam cię nigdy, a wiem, napewno wiem, że to ty.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

W dziesięć lat później na taras hotelu Belwedere wszedł gibkim, elastycznym krokiem zdumiewająco młody mężczyzna mimo srebrzących się już na skroniach włosów, które w cieniu miały odcień bronzowy, a w słońcu złoty.

Był biało ubrany (złoto i kość słoniowa, jak najcenniejsze ze skarbów Salomona...) i tak piękny, że wszystkie przy stole siedzące kobiety przymknęły na chwilę oczy w olśnieniu. A gdy ie otworzyły, dostrzegły, że mężowie ich mają łysiny, piegi, worki pod oczami, lub zbyt krótkie nogi.

Poznała go miss Lucy Flannaghan, od kilkunastu lat stale mieszkająca na Capri. Na jej bladych, pełnych zadumy i słodyczy ustach wykwitł cichy, zachwycony uśmiech: O, malować cię, głowo przepiękna...

Poznała go poetka florencka o patetycznem spojrzeniu zastygłego na zawsze bólu. I poznała uróżowana Rumunka, która obwoziła właśnie po Włoszech w podróży poślubnej czwartego z rzędu męża, rozwiódłszy się z jego trzema uszczęśliwionymi tym rzeczy obrotem poprzednikami.

I poznał go jeszcze ktoś. Ociężały, starzejący się i łysiejący pan, siedzący na dawnem miejscu milczących, sobą i życiem śmiertelnie znudzonych Niemców.

Obok niego jadła z apetytem risotto tłusta dama o wybitnie hiszpańskim typie, lśniąc i brzęcząc nadmiarem pierścionków i bransolet. Miała zbyt pełny biust, zbyt szerokie biodra, zbyt wypukłe oczy i zbyt dużo pudru i różu na rozlanej, jakby obrzękłej twarzy.

Ale za to była bardzo bogata, co często dawała odczuć swemu tyjącemu mężowi, którego sobie dla jego tytułu kupiła.

— Przepraszam bardzo państwa, czy jest tu może don Espinosa? — zapytał przybyły, składając obecnym ukłon.

Od stołu wstał ociężale elegancki, starszy pan. Zbliżając się powoli do pięknego, biało ubranego mężczyzny, nie mógł opanować zdumienia i niewiary. Wreszcie lekki, niemal bolesny uśmiech zarysował się w kątach jego warg przywiędłych i zgrubiałych.

— To pan? — zapytał z osłupieniem, wyciągając do przybyłego rękę. Pan, który dziesięć lat temu rzucił rękawicę czasowi i — zwyciężył? Pan — zawsze ten sam, młody i piękny?

Przybyły potrząsnął radośnie głową, ujął Hiszpana pod rękę i wyprowadził go na mały taras służący za palarnię. Młoda wysmukła kobieta patrzyła w morze, przechylając się lekko przez balustradę. W szafirowym zmierzchu jej świetliste włosy wyglądały jak utkane ze srebra.

— Tak, to ja — odpowiedział zapytany z uśmiechem spokojnego triumfu. I jestem podwójnym zwycięzcą. Pamięta pan nasz pakt? Popielniczkę z zielonej emalji z tym cynicznym napisem?

— Tak, pamiętam. *L'amore fa passare il tempo. Il tempo fa passare l'amore...* Pamiętam także moje twierdzenie, że niema wielkiej miłości, że jest ona tylko wymysłem powieściopisarzy, dramaturgów i autorów scenarjuszy filmowych — mówił z pewną goryczą don Espinosa.

— Oto moja żona — biało ubrany mężczyzna wskazał zbliżającą się ku nim, tajemniczą w niebieskim zmierzchu kobietę.

Z jej bladej uroczej twarzy biło to samo światło, co przed laty, w chwili, gdy rodziła się jej miłość. Było tylko mniej oślepiające, łagodniejsze, stłumione niewymowną słodyczą nowego skarbu, odnalezionego w odmętach uczuć namiętnych i gwałtownych — skarbu przyjaźni, bezgranicznego ufnego przywiązania.

— Don Espinosa? — zapytała niepewnie i z uśmiechem wyciągnęła na powitanie rękę, na której lśniła jakby wczoraj wsunięta na biały palec obrączka ślubna.

I jej oczy ze zdumieniem dojrzały, że ten starzejący się, boleśnie zakłopotany i niemal brzydki pan, jest zupełnie niepodobny do pięknego zdobywcy z przed lat dziesięciu, który „szerzył zapach rozkoszy" i na którego usta pewne kobiety nie mogły patrzeć bez niepokojącej wizji pocałunku.

Biało ubrany mężczyzna zapomniał o obecności don Espinozy. Patrzył na żonę z uśmiechem dumy, czułości i zachwytu.

Dziesięć lat temu zmierzch otulał ją tym samym płaszczem utkanym z szafiru rodzącej się nocy i z delikatnego różu gasnącego dnia. Jej twarz jaśniała tą samą jaśminową bladością i nad zamyślonem czołem wiatr tym samym, ledwie dostrzegalnym podmuchem rozwiewał jej jasne włosy. Tylko utajoną mowę jej rysów, skupiony wyraz jej oczu życie wzbogaciło o nową, wstrząsającą treść.

Nie było w niej już owej cennej dziewczęcości, owego bezradnego szukania prawdy. Znała szczęście podzielanej miłości, znała słodką i bolesną tajemnicę macierzyństwa. Znała długie do koszmara podobne miesiące rozłąki z najdroższym i radosne przebudzenie w jego miłujących ramionach. Czarne noce rozpaczliwych trwóg u wezgłowia chorego dziecka i ciche lata szczęścia, gładkie i lśniące, jak to morze włoskie o przedwieczornej godzinie.

I znów, jak wtedy, oczy ich spotkały się i powiedziały sobie z bezbrzeżną, kojącą ufnością: „To ty... To ty". — —

Don Espinosa patrzył na nich w milczeniu. Pomyślał, że jest nędzarzem i bankrutem wobec tej pary pięknych ludzi, dla których jak dla pary bóstw marmurowych nie istniał czas: nie zważył ich piękności, nie rzucił cienia na ich zwycięską miłość.

Poczuł się mały, brzydki, marny i pokrzywdzony. Patrząc na srebrną drogę, którą na bladem morzu znaczyła pełnia księżyca, powiedział zmęczonym, rozbitym głosem:

— Tak. I napis na popielniczce kłamał i mnie okłamało życie, czy też ja sam siebie okłamałem i oszukałem? I zapóźno przyszła pewność, że miłość nie jest wymysłem powieściopisarzy, dramaturgów i autorów scenarjuszy filmowych. — —

Milczeli, po raz pierwszy przygnębieni cudownym skarbem swego szczęścia. A don Espinosa, ściskając wyciągnięte ku niemu na pożegnanie ręce, zaśmiał się gorzko, ale tak cicho, aby go nie dosłyszało czujne ucho jedzącej deser żony:

— I w moich ogrodach pod Sewillą uschły wszystkie krzewy różane i żadna róża już mi nigdy nie zakwitnie...

HELENA FILOCHOWSKA

Suknia przedpołudniowa i sportowa

3307 Suknia przedpołudniowa z materjału trykotowego. Spódniczka oraz tiunika tworzą boczne fałdy. Kolorowy szal ożywia model w uroczy sposób.

3308 Suknia przedpołudniowa z wełnianego materjału w paski, o skromnej formie i równej linji. Paski na bokach wstawione idą wzdłuż. Jako przybranie służy tkana bordiura.

3309 Kostjum do nart z wełnianego materjału. Spódniczka tworzy szerokie fałdy. Żakiet z paskiem ma przody rozchodzące się i zaokrąglone. Wąski kołnierz i mankiety z futra.

3310 Suknia na ulicę z kratkowanego tweedu o szykownym jednostronnym kroju z małą pelerynką na rękawach.

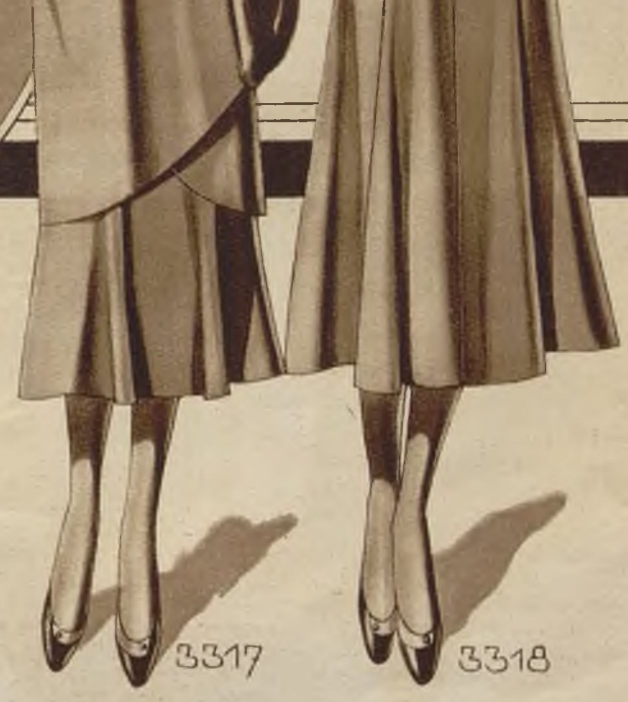






3311 Elegancka suknia z granatowego aksamitu o kroju bolerkowym z ozdobnemi stebnami; lekko drapowany plastron z białej crêpe romain.
3312 Suknia popołudniowa z zielonej crêpe mongol. Spódniczka ma baskinę wyciętą w zęby i wstawione fałdy wachlarzowe. Pelerynka układająca się w fałdy ożywia górną część sukni.
3313 Suknia popołudniowa z crêpe satin. Spódniczka tworzy baskinkę wyciętą w zęby; stanik z drapowanym podwójnym plastronem.
3314 Suknia popołudniowa z krepy chińskiej. Spódniczka tworzy krótką tiunikę i fartuszek ułożony w fałdy. Modne rękawy z bufkami na łokciach.





3315 i 3316 Elegancki komplet popołudniowy. Suknia składa się z spódniczki z czarnego aksamitu, przyszytej łukowo do bluzki z białej crêpe mongol. Do tego szykowny żakiet z materjału spódniczki; kołnierz i mankiety z karakułów.

3317 i 3318 Komplet popołudniowy z aksamitu. Płaszcz o prostej linji $^7/_8$ długości z krótką pelerynką na ramionach i bardzo bogatem przybraniem futrzanem. Długie mankiety i wyłogi z jasnej żorżety ożywiają suknię o skromnym kroju.



3319 Suknia wieczorowa z czarnego aksamitu. Przyszyta spódniczka tworzy fałdy; nowomodny kołnierz w formie berty z koronki écru.

3320 Suknia wieczorowa z blado-różowego satin z ułożonemi i odstebnowanemi fałdami. Zbluzowany stanik jest lekko drapowany.

3321 Suknia wieczorowa z gazy z plisowanemi falbankami i dwiema dużemi wiązanemi kokardami. Wiązanka róż uzupełnia efekt.

3322 Suknia wieczorowa z jasno-żółtej żorżety o bardzo szykownym kroju jednostronnym. Pelerynka jest zgrabnie związana na ramieniu i tworzy długie, powiewne końce.





3323 Suknia wieczorowa z jasno-bronzowej krepy chińskiej. Ciekawe przy tym modelu jest bogate przybranie z zakładeczek i spódnica przyszyta łukowo.

3324 Suknia wieczorowa z czarnej tafty. Tiunika i spódniczka tworzą odstające fałdy; duża kokarda i zalamowanie wycięcia z borty wyszytej paciorkami i strassami.

3325 Suknia wieczorowa z crêpe satin koloru vieux rose o bardzo oryginalnym kroju. Spódniczka tworzy zprzodu kapryśnie złożone klosze.

3326 Suknia wieczorowa z czerwonej crêpe mongol; zbluzowany stanik z dużym motywem ze strassów i z modnym kołnierzem z koronki w formie berty.

Modele popołudniowe



3327 Płaszcz z sukna o ściśle równym kroju z paskiem i przybraniu z zacięć, wysoki kołnierz i mankiety z futra.

3328 Suknia popołudniowa z czarnej crêpe mongol. Zajmujące przy tym modelu są naramienniki i podwójna tiunika, obszyta wąskiemi bortami. Wycięcie szyji przybrane haftem paciorkowym.

3329 Suknia popołudniowa z aksamitu z najmodniejszemi epanlettami i małą tiuniką. Żorżetowa kamizeleczka wykończona pikotami, szykownie wiązany pasek z wstążki lakowej.

3330 Suknia popołudniowa z ciemnej żorżety z przyszytą spódniczką ułożoną w fałdy. Drapowane fichu z jasnej żorżety.

Charakterystyczna linja sukien wieczorowych



3331 Suknia wieczorowa z crêpe georgette. Przyszyta spódniczka tworzy rozchodzące się części plisowane. Z ramienia spada malowniczy szal plisowany.

3332 Suknia wieczorowa z velours chiffon, lekko drapowana na wysokości pasa. Spódniczka przyszyta łukowo tworzy miękkie fałdy.

3333 Suknia wieczorowa z koronki ułożona zprzodu w podwójne fałdy. Charakterystyczna jest odstająca tiunika na biodrach.

3334 Suknia wieczorowa z blado-różowej żorżety o formie jednostronnej, bardzo oryginalnej. Tiunika tworzy boczną część rozchodzącą się szeroko, ozdobioną wyskakującemi zakładkami.

Star-"Carnaval" Album de Travestis

Album bogato wyposażony w 120 modeli kostjumów maskowych damskich i męskich. Dużo modeli kolorowych



3335 Suknia wieczorowa dla młodych dziewcząt. Jako materjał służy blado-różowa tafta. Bolerko i grupy fałdów są ozdobione kokardami z tego samego materjału.
3336 Suknia wieczorowa dla panienek z zielonej żorżety. Spódniczka i tiunika wycięta w zęby. Drobne zakładeczki i pasek z aksamitki uzupełniają model.
3337 Suknia wieczorowa dla panienek z czerwonej tafty, skrzyżowana baskina, marszczona spódniczka z bocznemi kokardami.
3338 Muślin wzorzysty dostarcza materjału na tę sukienkę do tańca. Marszczenie tworzy baskinkę, pasek ze wstążki lakowej.
3339 Sukienka do tańca dla panienek. Jako materjał służy żorżeta. Baskinka suto marszczona, spódniczka tworzy miękkie fałdy.



3288 Szykowna suknia popołudniowa z aksamitu w grochy z wstawionemi fałdami zakończonemi szpiczasto. Nowomodne mankiety i żabot z białej żorżety.

3289 Wytworna suknia z czarnego marocain. Części boczne wstawione łukowo nadają spódniczce powiewną linję. Bardzo ciekawe są mankiety i krysa z gufrowanego białego organdy.

3290 Bardzo oryginalna suknia popołudniowa z żorżety koloru kasztanów z karczkiem i górną częścią rękawów z blado-różowej żorżety. Uwagi godne jest przybranie z zakładeczek i nowomodny kołnierzyk.

3291 Suknia popołudniowa z crêpe mongol, długa po kostki, posiada pelerynę z tego samego materjału, tworzącą miękkie fałdy. Żabot z białej żorżety z mereżkami.





3292 Elegancki komplet wieczorowy. Suknia z mocno czerwonej żorżety, długa po kostki, z wolantami wokoło bioder i z odstającemi kloszami. Krótki, skrzyżowany żakiet z bronzowego velours-chiffon.

3293 Crêpe satin koloru zielonego „Paton“, obecnie tak modnego, dostarcza materjału na tę suknię wieczorową, której spódniczka po kostki tworzy miękkie odstające klosze. Szpiczaste wycięcie wykończone lamówką.

3294 Urocza suknia wieczorowa z czarnej żorżety z wycięciem lekko drapowanem i suto marszczoną spódniczką. Pasek i szal ozdobione sprzączkami ze strassów.

3295 Młodociana suknia wieczorowa z jasno-niebieskiej crêpe mongol z baskinką wyciętą w zęby. Kokardy z tego samego materjału ożywiają model w sposób uroczy. Spódniczka po kostki tworzy regularne fałdy





3296 Blado-niebieska suknia żorżetowa na wieczór. Powiewna pelerynka, oryginalny krój spódniczki oraz kapryśne fałdy są jednakowo ciekawe na tym modelu.

3297 Suknia popołudniowa z bronzowej krepy chińskiej o kroju jednostronnym. Bolero i baskinka tworzą podwójne patki podkreślone grubem stebnowaniem. Miękkie, nieregularne fałdy.

3298 Suknia wizytowa z jasno-żółtego crêpe romain. Oryginalny kołnierz skombinowany z koronki z materjału sukni przewleka się przez zacięcia, przez które wychodzą jego koniuszki. Pasek również jest nowością bardzo ciekawą.

3299 Suknia wizytowa z różowej crêpe mongol. Bolerko bez rękawów z koronki koloru sukni przechodzi zprzodu w szpic. Spódniczka ma boczne części wstawione łukowo i spada w regularnych fałdach.



3300 Kostjum na ślizgawkę z granatowego sukna, spódniczka kloszowa, przybranie z białego sukna. Czapka i szal z trykotu niebieskiego i białego.

3301 Szykowny kostjum do nart. Skromna bluzka z flaneli w kratę z dużemi kieszonkami z klapami, spodnie z bronzowego sztruksu. Szal z miękkiej angory.

3302 Kostjum do nart z granatowego lodenu. Dwurzędowy żakiet z paskiem z szerokiemi rewersami. Długie, klasyczne spodnie.

3303 Najmodniejszy kostjum do nart. Szerokie spodnie poza kolana z angielskiej wełny w kratę. Bluzka z białego trykotu wełnianego wykończona nowym kołnierzem, który przechodzi w mały plastron.

3303 A Kostjum sportowy z wzorzystego angielskiego materjału. Żakiet dwurzędowy z paskiem tworzy zprzodu karczek i odznacza się ciekawym krojem.







3340 Praktyczna spódniczka z karakułowego angielskiego materjału. Podłużne plisy skrojone wraz z paskiem.
3341 Bluzka koszulkowa z jedwabiu. Mankiety i plastron otoczone marszczonemi riuszkami.
3342 Bluzka koszulkowa z jedwabnego muślinu. Przód odszyty w zakładki. Plastron przybrany guziczkami, kołnierzyk i plisy z ciemnego jedwabiu uzupełniają efekt.
3343 Praktyczna spódniczka z angielskiej wełny z baskinką o oryginalnym kroju.
3344 Spódniczka z gładkiego materjału wełnianego. Wstawiona plisa oryginalnego kroju daje złudzenie baskinki.
3345 Elegancka spódniczka z jedwabiu z szeroką baskinką.
3346 Bluzka koszulkowa z flaneli w pasy z oryginalną kieszonką.
3347 Spódniczka do bluzek z granatowego kamgarnu, z boku fałd ułożony do środka, przykryty plisą do połowy długości.

Wizytowe modele dla młodych dziewcząt



3348 Sukienka dla panienek z bronzowej crêpe satin na popołudnie. Drapowany plastron i plisa na biodrach wycięte w schodki.

3349 Sukienka dla panienek z ciemno bronzowego aksamitu o oryginalnym kroju. Kołnierz i mankiety z białej jedwabnej krepy ozdobione sutaszem.

3350 Sukienka z czerwonej crêpe romaine o jednostronnym kroju z miękkiemi kloszami. Kołnierz podobny do plastronu, związany na plecach.

3351 Z zielonej krepy wełnianej powstała ta szykowna sukienka dla panienki. Tiunika i spódniczka ozdobione zakładeczkami, kołnierzyk z białego materjału wycięty w zęby z haftowanemi groszkami.

3352 Czerwona żorżeta wełniana dostarcza materjału na powyższą sukienkę. Baskinka, oryginalny żabot i plisy wokoło wycięcia ozdobione stebnem.

Szykowne płaszcze





3353 Płaszcz popołudniowy długości $^{7}/_{8}$. Jako materjał służy czarny aksamit, jako przybranie czerwony lis.
3354 Płaszcz popołudniowy z granatowego sukna z bogatem przybraniem z popielatego futra i borty.
3355 Elegancki płaszcz z czarnego kamgarnu, wysoki kołnierz, nowomodne mankiety i przybranie z breitszwanców.
3356 Elegancki płaszcz popołudniowy z bronzowego sukna o kroju skrzyżowanym z bolerkiem. Kołnierz i mankiety z nutrji.

Sukieneczki odświętne



3357 Ubranko marynarkowe z granatowego sukna dla chłopczyków.
3358 Strojna sukienka dla dziewczynek z wzorzystej krepy chińskiej. Marszczenie ozdobne, kokardki i zęby ożywiają model uroczo.
3359 Elegancki płaszczyk z czarnego aksamitu z karczkiem zachodzącym na ramiona, przybranie z imitacji gronostajów.
3360 Ensemble dla dziewczynek z wełnianego rypsu. Płaszczyk o bardzo ciekawym kroju raglanowym, kołnierz z zająca. Sukienka w kontrafałdy z przybraniem.
3361 Strojna sukienka dla dziewczynek z turkusowej tafty. Przód cały plisowany i przybrani guziczkami. Krysa z białej organdi.
3362 Strojna sukienka dla dziewczynek z białej krepy chińskiej. Skromny krój z wąskim paskiem i podwójnemi kokardkami.
3363 Strojna sukienka dla dziewczynek z ciemno bronzowego aksamitu. Pelerynka i krawatka z różowej żorżety.

Ślubne stroje



3364 Ślubna suknia z białej crêpe satin. Bardzo ciekawe są rękawy o nowym kroju, bolerko i rozszerzające się boki.
3365 Sukienka stylowa dla dziewczynek z różowej tafty. Marszczone riuszki i wiązanki kwiatów tworzą przybranie.
3366 Czarna crêpe mongol dostarcza materjału na toaletę dla matki panny młodej. Jednostronny krój; plastron z koronki koloru ugru otoczony riuszką.
3367 Ślubna suknia z białej żorżety. Spódniczka tworzy regularne fałdy. Bardzo oryginalne są skrzyżowane i stebnowane plisy na biodrach.
3368 Ślubna suknia z białej krepy chińskiej z baskinką poniżej bioder. Spódniczka układa się w miękkie fałdy. Plastron z koronki zakończony tuffem z kwiatu mirtowego.

Korzystne modele



3369 Kratkowana wełniana żorżeta koloru jasnego orzecha tworzy powyższą toaletę dla tęższych pań.
3370 Suknia popołudniowa z granatowej crêpe mongol dla tęższych pań. Jednostronny kołnierz, mankiety i guziki z białej crêpe satin.
3371 Suknia popołudniowa z jedwabiu kratkowanego koloru bakłarzanów. Model o prostym kroju wydłużającym figurę w korzystny sposób. Przybranie tworzą plisowane riuszki.
3372 Suknia popołudniowa z czarnej żorżety o bardzo oryginalnym kroju. Plaztron z różowej żorżety i kokardki z materjału sukni tworzą przybranie. Model ten jest bardzo korzystny dla tęższych figur.

Panie, dbające o smukłość i piękno kształtów, znajdą tablice gimnastyczne w
„ALMANACHACHU ŚWIATA KOBIECEGO"

dla tęższych pań





3373

3374



3375

3376

3373 Suknia popołudniowa z czerwonej crêpe satin dla tęższych pań. Model wykonany z matowej strony materjału. Promieniste zakładki w wysokości pasa wszyte do środka.

3374 Suknia wieczorowa z czarnej żorżety. Stanik i baskinka odszyte w poprzeczne zakładki. Pasek i ramiączka z haftu z czarnych i białych paciorków. Korzystny model dla tęższych pań.

3375 Suknia popołudniowa z czarnego tiulu z bocznemi częściami wachlarzowatemi. Plastron z różowego tiulu. Model ten wydłuża figurę w sposób korzystny. Można go więc polecić dla tęższych pań.

3376 Płaszcz popołudniowy z wełnianego materjału o kroju zawiniętym. Bardzo szerokie rękawy i oryginalne przybranie ze stebnów. Korzystny model dla tęższych figur.

Zgrabne domowe suknie i fartuszki



3377 Skromna suknia domowa z wełnianego materjału w delikatną kratę. Karczek i przednia plisa wzięte poprzecznie, kołnierzyk z białej piki.

3378 Fartuch z rękawami z wzorzystego materjału do prania z ciemnemi plisami.

3379 Fartuch do gospodarstwa z granatowego materjału na fartuszki z przyszytym wolantem i białemi plisami.

3380 Fartuszek dla pokojowej z białego linon z haftowanym motywem i przybraniem z dzierganych ząbków.

O OSZCZĘDNOŚCI

Fragment przemówienia, które dr Stefan Uhma, prezes Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, wygłosił przez lwowskie radjo w Dniu Oszczędności, t. j. 7 grudnia 1930 roku

Najzwyklejszem, najpopularniejszem określeniem bywa, że oszczędność to rozumne, celowe rozporządzanie swym majątkiem i dochodem, unikanie wydatków niepotrzebnych, ostrożne wydawanie zapracowanego grosza własnego, czy cudzego, to odkładanie z bieżącego dochodu choćby niewiele, ale stale na przyszłość.

Pojęcia oszczędności, jako cnoty społecznej, nie można ograniczać tylko do oszczędności pieniężnej.

Człowiek oszczędny będzie zawsze dążył do tego, by każdy jego wysiłek, każda praca była najbardziej wydajną, najbardziej owocną, będzie szanował czas i pracę własną i swoich bliźnich, będzie dbał o zdrowie i potrzeby własne i swoich najbliższych, ale nie będzie wydawał na nie więcej, aniżeli to jest niezbędnem i w każdym zakresie będzie unikał choćby najmniejszego zmarnowania, to znaczy niepotrzebnego, bezcelowego zużycia czasu, narzędzi, żywności, pieniędzy czy innych dóbr.

Oszczędność daleką jest od skąpstwa, tak samo daleką jak od marnotrawstwa. Człowiek oszczędny nigdy nie odmówi ofiary na cel rozumny i szlachetny, nigdy nie zostawi bez pomocy potrzebującego. Dla skąpca posiadanie bogactwa jest samo dla siebie celem. Dla człowieka oszczędnego majątek, do którego chce dojść oszczędzając — jest środkiem, którego osiągnięcie daje mu możność owocniejszej, bo spokojnej o przyszłość pracy, bo uniezależnia od chwilowych konjunktur, bo pozwoli mu łatwiej zawsze spełnić obowiązek wobec rodziny, narodu i państwa.

Jeśli tak pojmiemy oszczędność — i przyjrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu — zobaczymy, jak wiele możnaby na lepsze u nas zmienić, jak przez wszędzie stosowaną oszczędność moglibyśmy znacznie nasze położenie poprawić.

W naszej pracy w każdej dziedzinie, w każdym zawodzie — ile wysiłków zmarnowanych, ile czasu niewyzyskanego — ile sił na darmo lub prawie na darmo zużytych — dzięki złej organizacji, nieumiejętności, niechęci do udoskonalenia warsztatów pracy drogą inwestycji wkładów.

Najczęściej, gdy się u nas mówi o oszczędności — można usłyszeć odpowiedź, że nie mamy z czego oszczędzać, że to — czem rozporządzamy zaledwie wystarcza na pokrycie bieżących potrzeb.

Czy tak jest istotnie? Jeżeli przypatrzymy się spokojnie i bezstronnie naszemu życiu, zobaczymy wszyscy, że przez powszechne stosowanie oszczędności możnaby u nas wiele zmienić na lepsze, ile uniknąć niepotrzebnych, a nawet zupełnie bezcelowych wydatków, które rujnują zdrowie ciała i deprawują dusze społeczeństwa.

Wódka i tytoń, gry w karty i loterje, tak rozwinięte w niektórych stronach na wsi pieniactwo — to naczelne źródła ubóstwa szerokich mas w Polsce.

O ileż mniej moglibyśmy mieć kalek fizycznych i duchowych, o ileż mniej zbrodni i ich ofiar, gdyby w Polsce każdy zastanowił się nad tem, czy dobrze wydaje zapracowany grosz, gdyby zdawał sobie sprawę z tego jaką siłą twórczą może być oszczędność, jak przez unikanie niepotrzebnych wydatków i stałe odkładanie na przyszłość — można byt swój poprawić.

Ileż to mamy w Polsce ludzi, którzy wydają na tytoń, wódkę czy piwo przeciętnie 40 groszy dziennie? Przypuśćmy, że takich ludzi mamy tylko 3,000.000, to znaczy, że rocznie wydają oni niepotrzebnie — marnują 432,000.000 zł. A przecież gdyby ktoś pieniądze te składał do Kasy — za lat 40 miałby około zł. 12,000, za które mógłby kupić dom dla swej rodziny, parę morgów pola na wsi, czy stworzyć inny zdrowy warsztat pracy.

Ileż pieniędzy ciężko zapracowanych idzie na marne przez przyzwyczajenie kupna towarów na raty — ile przez to wynika kłopotów i biedy.

Często kupuje się towar znacznie gorszy — a zawsze prawie droższy niż za gotówkę, kupuje się rzeczy niekoniecznie potrzebne, bo ten wydatek rozłożony na raty nie daje się narazie odczuwać. Jakżeż często jednak na raty kupione liche buciki czy ubranie już się zniszczyło, a raty ciągle jeszcze zostały do płacenia, rat tych coraz więcej przybywa, bo nowe rzeczy się kupuje — i nieraz cały dochód rozdaje się na spłatę długów — a żyje tylko na kredyt — biorąc taki towar, jaki dają i płacąc za niego takie ceny — jakich żądają.

Czyż nie przypomina stan ten nowoczesnej formy niewoli? Ale to jeszcze nie wszystko. Niemcy poświęcają wiele uwagi i pracy na naukowe badania i na nich opartą akcję oszczędności w zużyciu żywności — nie przez ograniczenie spożycia — ale przez dobrą organizację, przez unikanie najmniejszego choćby marnotrawstwa w gospodarstwie domowem.

Jak wykazuje statystyka, około 90% wszystkich zakupów detajlicznych czynione jest przez kobiety, kierujące gospodarstwami domowemi. Jeżeli zatem przyjmiemy, że mamy w Polsce tylko 4 miljony samodzielnych gospodarstw, które przeciętnie wydają miesięcznie 200 zł., otrzymamy ogólny koszt utrzymania tych gospodarstw w roku około 9 miljardów złotych. Gdyby każda gospodyni zaoszczędziła tylko 5% wydawanych kwot — t. j. 10 zł. miesięcznie w każdem gospodarstwie — wówczas w całem państwie mielibyśmy sumę 400 miljonów złotych rocznie nowych kapitałów, które mogłyby służyć gospodarstwu na cele jego podniesienia, czy jako żelazny kapitał na wypadek choroby czy innego nieszczęścia.

Ale kwestja oszczędnego t. j. przezornego i przemyślanego dysponowania swemi dochodami — to nietylko sprawa ograniczania swych potrzeb i odkładania na przyszłość.

Znany pisarz polski z XVIII w. Biskup Ignacy Krasicki w swej satyrze na polskie marnotrawstwo wytykał:

„Bogacimy ubodzy kraje okoliczne,
a zbytek co się tylko czczym pozorem chlubił —
okrasił nas powierzchownie — a w istocie zgubił!"

Jeżeli zobaczymy co obecnie Polska sprowadza z zagranicy — to pod tym względem niewiele od czasów Krasickiego zmieniliśmy się — wiele rzeczy takich sprowadzamy i kupujemy u obcych — bez których albo obejść się można, albo, które w kraju też wyrabiać nie trudno.

Wszak według zestawień bilansu handlowego za r. 1929 musieliśmy zapłacić za sprowadzone ryby i śledzie przeszło 67 miljonów złotych, tłuszcze jadalne 87¼ milj., produkty zwierzęce — a to skóry surowe i wyprawione, futra i obuwie skórzane 237 milj., w tem samo obuwie 14 milj., papier i wyroby z papieru 72 milj., tkaniny jedwabne 50½ milj. złotych, bielizny i gotowych ubrań sprowadziliśmy za prawie 24 milj. zł., a za same kosmetyki i pachnidła zapłaciliśmy prawie 10 miljonów złotych.

Jeżeli dodamy te pozycje, które prawie w zupełności można zastąpić wyrobami i płodami krajowemi — otrzymamy olbrzymią kwotę prawie 500 milj. zł., które zapłacić musimy obcym ze szkodą własnej wytwórczości.

Ileż to możnaby utrzymać w pełnym ruchu warsztatów pracy — ilu ludziom dać zatrudnienie — gdyby w całem społeczeństwie obudziła się świadomość, że trzeba organizować i popierać własną wytwórczość, że „bogacenie krajów okolicznych" — często nam wrogich — to marnowanie zasobów narodu — to szkoda niepowetowana, którą sami sobie wyrządzamy.

Tak jak dla jednostki i rodziny oszczędność nie jest celem — tylko środkiem, który umożliwia zrealizowanie celu właściwego — zakupno narzędzi, domu, pola, zabezpieczenia egzystencji na wypadek choroby czy starości — tak i dla narodu gromadzenie oszczędności pieniężnych jednostek w instytucjach finansowych — organizuje te drobne nieraz kwoty w wielkie miljonowe kapitały — które stają się w formie udzielanych pożyczek wielkim czynnikiem rozwoju życia gospodarczego państwa i narodu.

Wszak do rozwoju wytwórczości prócz darów przyrody oraz wiedzy i pracy ludzkiej trzeba jeszcze pieniędzy — trzeba kapitału.

A jedyną drogą uzyskania tych kapitałów, które narodowe życie gospodarcze dźwignąć mogą — to jest organizowanie oszczędności.

Pieniądz zaoszczędzony odłożony do Kasy Oszczędności nietylko jest pewnie przechowany, nietylko w formie procentu przynosi swemu właścicielowi dochód, ale w formie pożyczki udzielony rolnikom, rękodzielnikom czy przemysłowcom staje się cennym środkiem ożywienia ruchu gospodarczego.

Co znaczy potęga takich drobnych oszczędności organizowanych przez instytucje kredytowe, wskazuje nam przykład Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., gdzie oszczędności te wynoszą prawie 9 miljardów dolarów t. j. około 76.042 miljonów złotych.

W Polsce stan oszczędności wynosi dziś 1½ miljarda zł., z czego

512	miljonów	K. K. O.
339	„	Banki
264	„	Spółdzielnie
229	„	P. K. O.
1.344	miljonów.	

czyli zaledwie 50 zł. na głowę ludności, gdy w Niemczech wypada przeszło 300 zł. a w Czechosłowacji 1.190 zł. (4.500 Kor. c.).

Z cyfr tych i przykładów jasno wynika, że na polu tworzenia narodowych kapitałów, na polu oszczędności, wiele — bardzo wiele mamy do zrobienia — aby tylko dopędzić inne — szczęśliwsze od nas narody.

Bo nie zbudujemy niezależnego życia gospodarczego Polski — co jest niezbędnym i najważniejszym fundamentem politycznej niezależności i mocarstwowej potęgi naszego państwa — jeżeli nie zgromadzimy takich kapitałów narodowych, — które nam pozwolą na organizowanie narodowej wytwórczości tylko pod naszym własnym kątem widzenia — bez liczenia się z interesami obcych, które służyć będą tylko idei dobrobytu polskiego społeczeństwa i rozkwitu siły i samodzielności polskiego państwa.

Niechże Dzień Oszczędności — poświęcony rozważaniu tej wielkiej idei, utrwali w naszych umysłach i sercach tę wielką prawdę, że tylko przez oszczędność najszerzej pojętą prowadzi jedyna droga do dobrobytu jednostek — samodzielności państwa, pełnego rozwoju polskiej kultury.

KĄCIK PRAKTYCZNY



PRZERÓBKI

Najtrudniej uzyskać długość sukien wieczorowych, sięgających kostek albo nawet ziemi. Ale moda jest na tyle łaskawa, że pozwala ciąć materjał we wszystkich kierunkach, kombinować różne gatunki materjałów i różne kolory a nawet lansuje dolne garnitury z odmiennych rodzajów tkanin.

Suknie do tańca niszczą się najbardziej na plecach, ramionach i w okolicy pachy. Moda karczków i podobnych przybrań ułatwia naprawienie szkód nawet innym materjałem, a najlepiej koronką.

Suknia popołudniowa (rys. 1) powstała ze starej za krótkiej i za wąskiej, przez zastosowanie żorżety do jedwabiu. Sposób zacięcia sukni dołem i skrojenie części godetowych przedstawia szkic u dołu.

Suknia wieczorowa (rys. 2) powstała z niemodnej zapomocą bardzo modnego połączenia dwóch materjałów w sposób łatwy do odrobienia. Plecy mogą być wycięte albo przybrane pelerynką.

Zeszłoroczna suknia silnie popękana na plecach odzyskała swą świetność przez karczek z koronki, powtarzającej się u dołu spódnicy. Staniczek podszewkowy z rękawami przemienia ją dowolnie w suknię popołudniową (rys. 3).

Dwie niemodne sukienki — koronkowa i żorżetowa — dostarczyły materjału na nową suknię (rys. 4).

Zwracamy uwagę, że zbyt krótkie suknie koronkowe przydłuża się z pomocą plisy z żorżety albo jedwabiu, jedwabne zaś otrzymują szeroki obrąbek z żorżety, tiulu albo innego przejrzystego materjału, który dla harmonji powtarza się w jakimś szczególiku stanika.

Z. KULCZYCKA

DOBRA GOSPODYNI

popiera wyroby krajowe

ZIMOWY SEZON odznacza się wzmożonem życiem towarzyskiem i stawia panią domu przed trudnem zadaniem pięknego przybrania potraw na przyjęcia. Lecz nietylko dla gości powinno się zachęcająco przybierać półmiski, lecz także dla domowników warto sobie zadać ten trud, zwłaszcza przy świątecznych posiłkach.

Ponieważ przyjmuje się teraz często zimnemi daniami, zaczniemy od nich opis różnych przybrań.

Pielęgnujmy skarby urody!

Podczas letnich wywczasów, szczególnie w górach i nad morzem, narażona jest skóra twarzy na szkodliwe działanie słońca i zmian atmosferycznych. W następstwie tych czynników narasta gruba warstwa zrogowaciałego naskórka, co jest równoznaczne z utratą soczystości i świeżości cery. Podczas pobytu zatem w letniskach, należy chronić twarz przed szkodliwemi wpływami, stosując Dra Lustra krem sportowy „Ultrasol", a w braku tego ochronnego środka — puder egzotyczny oraz róż roślinny Dra Lustra. Po powrocie natomiast winno się przyniszczoną cerę przywrócić do stanu prawidłowego. Wystrzegać się atoli szablonu, ponieważ innych metod wymaga tłusta, innych zaś — prawidłowa i sucha cera. Celem odtłuszczenia tłustej cery, tudzież usunięcia twardego naskórka, wystarcza częste spłókiwanie twarzy wodą, mycie proszkiem marmurowym „Miraculum" oraz naparzanie nad parą, **bez natłuszczenia**. Prawidłową cerę myje się gorącą wodą i mydłem śmietankowem „Miraculum", suchą zaś — otrąbkami migdałowemi Dra Lustra, przy pomocy gorącej wody. W obu wypadkach natłuszczać twarz tak przed myciem, jak i naparzeniem kremem „Mira" Dra Lustra.

1125 Dr ZENON B.

ZIMNE RYBY, MIĘSO I MARYNATY przybiera się płatkami cytryny ozdobnie wycinanemi. Zielona pietruszka z gatunku silnie fryzowanego oraz delikatne listki jarmużu apetytnie ozdabiają każdy półmisek. Z jaj ugotowanych na twardo można wykonać przeróżne ozdoby. Gdy odetnie się ich czubek, można je ustawić i przykryć stosownie do sezonu i zapasów kapeluszem z pomidorów albo grzybów marynowanych. Pokrajane w plasterki dadzą się pięknie ułożyć, a kaparki i pikle niemało przyczyniają się do ozdobienia. Sardynki zwinięte w ślimaczki, śledzie pokrajane w paski, podobnie jak wędzony łosoś, mogą dać wdzięczne ozdoby, pociągające oko i podniecające smak. Niemałą rolę odgrywa majonez i auspik, który można zabarwić i wycinać w różne kształty albo posiekać.

szczyptą papryki, angielskiej gorczycy, curry i soli do smaku. Wcisnąć masę do zgrabnej foremki wypłókanej zimną wodą i wyrzucić na półmisek. Wokoło ułożyć podłużne cieniutkie tartinki z czarnego chleba, który można zrumienić jak toast, a pomiędzy grupy tartinek kulki albo kwiatki z masła utartego z odrobiną mleka, żeby było pulchne.

ZIMNA LEGUMINA Z RYŻU. Zaparzyć 14 dkg ryżu 1½ kwaterką mleka z cukrem i wanilją do smaku. Gdy napęcznieje i wystygnie wymieszać z konfiturami. Dodać 6 listków rozmoczonej żelatyny oraz kieliszeczek rumu, nakoniec kwaterkę ubitej śmietanki kremowej. Rozpuścić 3 łyżki dowolnej galaretki owocowej, nalać do formy, gdy zastygnie, włożyć ryż, zamrozić i podać z sokiem owocowym.

SAŁATY I MAJONEZY przybiera się podobnie. Uroczo wyglądają na nich kwiaty ułożone z marchwi albo ćwikły pokrajanej w plasterki. Zielone listki wycięte z kiszonych ogórków dopełniają złudzenia. Posiekane jaja i szczypiorek nadają się również do przybrania zimnych dań.

KANAPKI dają wdzięczne pole do popisu dla fantazji pani domu. Różne barwy pięknie sharmonizowane tworzą najpiękniejszą atrakcję zimnego bufetu. Wszystkie wyżej wymienione przysmaki i jarzyny dadzą się zastosować do kanapek, a prócz tego same kanapki powinny pociągać zachwycającem zestawieniem i różnorodnością.

DO SERÓW podaje się czarny chleb i pumpernickel oraz precelki i paluszki słone. Kuleczki z masła albo kwiatuszki mogą tworzyć środek. Wokoło układa się rozmaite gatunki sera, pomiędzy które można położyć zgrabne stosy cieniutko pokrajanego czarnego chleba, całość zaś otoczona słonemi paluszkami i precelkami wygląda bardzo ponętnie.

OWOCE prezentują się najlepiej na zieleni. W zimie mech może zastąpić liście winogron, które zresztą najchętniej się stosuje. — Bluszcz tworzy również piękne tło. Nie należy zapomnieć, że jabłka i gruszki powinno się polerować flanelą. Między świeże owoce można ułożyć suszone winogrona, migdały w łupinkach, orzechy, daktyle, figi i skórkę pomarańczową.

OSTRY SER Z TWAROGU, bardzo smaczny i niedrogi. Utrzeć łyżkę świeżego masła i dodawać stopniowo 3 duże łyżki suchego twarogu utartego na tarku. Wymieszać z drobno posiekanemi 2 sardynkami starannie oczyszczonemi, łyżeczką posiekanych kaparków,

KREM PONCZOWY. Utrzeć 6 żółtek z 14 dkg cukru do białości, dodać 2 listki żelatyny rozpuszczonej w szklance letniej wody, skórkę z cytryny, ¼ szklanki rumu, ¼ szklanki białego wina i sok z cytryny. Ubijać wszystko nad parą, aż krem zgęstnieje dostatecznie. Wyłożyć szklaną salaterkę makaronikami albo biszkoptami, nałożyć warstwę kremu, na to dać znowu makaroników, wzgl. biszkoptów, następnie drugą warstwę kremu, wierzch zaś przybrać znowu makaronikami, do których można dodać owoce moczone w rumie.

Niespodzianka dla wszystkich Pań o włosach matowych, dla wszystkich, które dotychczas przez naturę czuły się upośledzone i z zazdrością spoglądały na inne uprzywilejowane Panie o lśniących włosach, każda z Pań bez wyjątku może obecnie swoim włosom nadać ten przepiękny, naturalny jedwabisty połysk przez proszek z Czarną Główką dla połysku włosu, który używa się do spłókiwania po myciu włosów. Bezpłatnie jest on dołączony do wypróbowanego Shampoonu „Czarno-Główka Extra".

MÓŻDŻEK CIELĘCY Z MAJONEZEM I AUSZPIKIEM. Wymoczyć i oczyścić móżdżek z żyłek i skórki, następnie ugotować w słonej wodzie z łyżką octu. Gdy wystygnie, pokrajać w zgrabne kawałki, ułożyć na półmisku i przybrać posiekanym auspikiem. Ustawić na lodzie albo w zimnem miejscu, przed wydaniem przybrać majonezem, który podaje się jeszcze osobno w sosjerce.

TOWAROZNAWSTWO

Bliską krewną poziomki jest truskawka, hodowana w ogrodach i cieplarniach. Koloru czerwonego, różowego albo białego dochodzi niekiedy do znacznej wielkości. Istnieje dużo gatunków różniących się co do zapachu, kształtu, wielkości albo koloru. Białe truskawki ananasowe są szczególnie aromatyczne. Truskawki, jak i poziomki są najsmaczniejsze w okresie suchej i słonecznej pogody. Po deszczu są wodniste i mniej aromatyczne; nie nadają się wtedy do smażenia. Nieświeże truskawki i poziomki poznaje się po żółtawem zabarwieniu i po oślizgłości. Poziomki i truskawki pleśnieją szybko i nie dają się długo przechowywać.

Agrest istnieje w kilku odmianach. Wszystkie jagody są mniej lub więcej podłużne i posiadają miąższ z wielką ilością drobnych pestek. Jeden z gatunków jest silnie owłosiony i zachowuje barwę zieloną nawet w stanie dojrzałym. Inny rodzaj jest nagi i żółty jak miód, trzeci zaś czerwony. Smak dojrzałych jagód jest bardzo słodki, jednakowoż tuż pod skórką pozostaje zawsze odrobina kwasu. Odmiany o cienkiej skórce są bardziej cenione, jakoteż nagie bez włosków.

Przeważnie używa się agrestu w stanie niedojrzałym, zielonym i twardym na konserwy i konfitury. Jednakowoż zbyt młody agrest nie nadaje się do smażenia, bo drobne jagody twardnieją łatwo i są cierpkie.

Agrest dojrzewa, zależnie od położenia ogrodu, pogody i gatunku, od końca czerwca do połowy sierpnia. Duże szkody wyrządza w plantacjach agrestu t. zw. rdza, jest to schorzenie krzewów, ujawniające się przez rodzaj narośli w kształcie twardej skórki na jagodach, a nalotu podobnego do pleśni na liściach. — Jagody dotknięte rdzą pękają, rozwijają się nierówno i pozostają mniejszemi, mają wogóle mniejszą wartość i nie nadają się do konserwowania.

Porzeczki odmiany czerwonej, żółtawej i różowej dojrzewają z końcem czerwca i na początku lipca, czarne zaś nieco później. Do smażenia używa się najwięcej czerwonych dla piękniejszego koloru. Tak zwane białe uchodzą za słodsze, służą więc przeważnie jako stołowe. Czarne porzeczki są cierpkie, nie je się ich w stanie surowym, za to dostarczają doskonałej marmelady albo galaretki, bardzo skutecznej przy chrypce, alboteż wódki i wina. Wino z czerwonych porzeczek należy do najbardziej cenionych z pomiędzy win owocowych. Należy kupować jagody dojrzałe, świeżo rwane i niezgniecione.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja nasza otrzymała dwie piękne kartki następującej treści:

„Wszystkim Drogim Czytelniczkom i Czytelnikom Świata Kobiecego „Dosiego Roku" — ślą leguny polscy Fezu".

„Całej Drogiej nam redakcji Świata Kobiecego najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku — śle Stanisław Ciechelski"

PANI HALINA. — Owszem, paczki można jeszcze wysyłać do Legjonistów, gdyż z powodu opóźnień poczty w okresie świątecznym będzie rozdzielanie darów przesunięte poza Święta.

Z NADESŁANYCH KSIĄŻEK

JANINA PORAZIŃSKA: Hej, z drogi! Wesoła książka o prawidłach chodzenia po ulicach. Z kolorowemi obrazkami St. Bobińskiego. Wyd. „Naszej Księgarni" Sp. Akc. Warszawa.

Janina Porazińska, ulubiona autorka dzieci, obdarzyła swoich małych czytelników na gwiazdkę nową ładną książką. W książce tej z nieporównanym swoim humorem opisuje przygody małego wieśniaka, który pierwszy raz znalazł się w Warszawie i oszołomiony stołecznym gwarem, nie znając przepisów prawidłowego chodzenia po ulicach, raz po raz wpada w przygodę i na własnych błędach uczy się, jak się należy poruszać po ulicy, żeby nikomu nie przeszkadzać i samemu uniknąć nieszczęścia.

EWA SZELBURG-ZAREMBINA: Zuch. Powieść dla młodszych dzieci. Z rysunkami T. Gronowskiego. Wyd. „Naszej Księgarni". — Bohaterem książki jest Tomek Modroń, 8-letni wiejski chłopczyk, który, przeczytawszy bajkę o dzielnym i mądrym Tomciu Paluszku, zapragnął go naśladować i niespodziewanie życie nastręczyło mu do tego sposobności. Autorka wprowadza małego czytelnika w świat rzeczywisty, daje poznać życie realne, życie wielkiego miasta i życie ludzi pracy. Jesteśmy razem z Tomciem i na targu w mieście, i w restauracji i w wielkim sklepie, i w kinie, i w szpitalu. Jedziemy wozem, samochodem, windą. Książka p. Zarembiny nietylko informuje, poucza, ale i kształci wychowawczo (choć bez moralizowania), bo Tomcio Modroń — to dobry i dzielny chłopczyk i naprawdę „zuch", którego pokochają i zechcą naśladować wszyscy czytelnicy. Książka nadaje się dla młodszych dzieci. Przeczytają ją z przyjemnością — no i z pożytkiem.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA:

JAKÓB FENIMORE COOPER: Prerja, z ilustr. St. Sawiczewskiego, należy do typu powieści pochłanianych przez młodzież z zapałem i niegasnącem zaciekawieniem. „Prerja" jest V. częścią z cyklu przygód „Sokolego Oka", a jednocześnie ich zakończeniem. Kto czytał poprzednie książki musi zapoznać się z ostatnią, o podkładzie wysoce etycznym i pełną dziwnego czaru.

KAMIL GIŻYCKI: Przez knieje i stepy. Ilustr. K. Mackiewicz. — Powieść podróżnicza, pouczająca, z której przebija temperament i dzielność życiowa dwóch chłopców, Polaków. Owiani miłością ojczyzny pokonywają niewiarogodne przeszkody i niebezpieczeństwa w wędrówce przez Syberję i Mongolję, byle tylko dotrzeć do ukochanej Polski.

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA: Helusia z rakowickiego młyna, z ilustr. M. Jaroszyńskiej, jest wzruszającą opowieścią dla dziewczynek, osnutą na tle prawdziwych przeżyć sierotki Helusi oddanej na wieś młynarzom na wychowanie. Dziewczynka, w obcem dla siebie otoczeniu i obcych warunkach, walczy z przeciwnościami, wśród których wcześnie dojrzewa. Dopomaga do ukrycia ważnych papierów powstańczych przed rewizją zaborców jako dziecko dziewięcioletnie, a jako dorosła dziewczyna składa ofiarę z osobistego szczęścia dla dobra rodziny.

Omawiając te książki nie można pominąć milczeniem niezwykle starannego ich wydania, pięknej szaty zewnętrznej i ilustracyj.

WYDAWNICTWA M. ARCTA:

B. DYAKOWSKI: Nasz las i jego mieszkańcy. Rysunki i okładkę wykonał K. Mackiewicz. — Połączyć formę literacką z walorami czystej wiedzy przyrodniczej, i nie znużyć, lecz przeciwnie, żywo zainteresować czytelnika — oto co jest jednem z najtrudniejszych zadań autora powieści dla młodzieży. Trudności te bardzo zwycięsko pokonuje B. Dyakowski w książce o lesie i jego mieszkańcach, napisanej tak pięknie i interesująco, a zarazem tak wnikliwie i ściśle pod względem przyrodniczym, że staje się ona przez swą głęboką wartość nieomal niezbędna dla młodzieży szkolnej.

MARJA BUYNO-ARCTOWA: „Wyspa mędrców". Z ilustracjami A. Gawińskiego. Cykl: Tygodnik przygód i powieści. — Rok II. — Wydawnictwo to, pojawiające się w formie tygodnika, jest bardzo szczęśliwe w pomyśle, ułatwia bowiem zastępom młodzieży nietylko obcowanie z powieścią pożyteczną i dobrą, wytworną w formie i emocjonującą w treści; lecz także przez swe nader wygodne warunki prenumeraty, nie naraża czytelnika na większy jednorazowy wydatek. Bogate ilościowo ryciny A. Gawińskiego, wykonane akwarelą, a drukowane w siatkowym druku, pasują powieść na wydawnictwo pierwszorzędne.

MARJA BUYNO-ARCTOWA: Kazia duża". Z 45 ilustr. W. Romeykówny. — Zajmująca opowieść o małej dziewczynce, którą los zmusza do opiekowania się rodzeństwem. Choroba braciszka i trudności finansowe sprawiają Kazi „Dużej" sporo kłopotów i gromadzą czarne chmury na horyzoncie jej życia. Lecz wkońcu wszystko się wyjaśnia, a odzyskana rodzina zdejmuje z jej dziecięcych bark ciężar ponad siły i szczęście uśmiecha się do Kazi, której już wolno być małą.

WYDAWNICTWA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH:

SEWERYN PRZYBYLSKI: „Nowe baśni z 1001 nocy" dla dzieci i młodzieży. — Wysnucie tylu nowych i oryginalnych pomysłów, na kanwie tak starej i — powiedzmy znanej, jak bajki z 1001 nocy — jest doprawdy mistrzowskie. W szeregu plastycznych, po malarsku traktowanych bajek-obrazków, jawi się nam Wschód w pogodnej grotesce. Coś jak w projektach kostjumów Baksta. Język barwny, urozmaicony a pełen prostoty. Całość zajmująca nietylko dla dzieci i młodzieży, ale i dla starszych.

IDA BACCINI: „Pamiętnik kurczątka", przekład Olexińskiej. — Miła powiastka dydaktyczna dla młodszych dzieci. Barwne ilustracje Matusiaka a zwłaszcza okładka bardzo udatna, przyczynią się niezawodnie do powodzenia tej książeczki.

P. T. Prenumeratorki, otrzymujące „Świat Kobiecy" wprost z Admin., znajdą w nin. n-rze prospekt f-my „Stylplater", Zakopane na r. 1931

niedoścignione w gatunku, wykwintne, subtelne

Perfumy Pudry i wody kolońskie



Lenthéric *Paris*

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ KOSMOCHEMJA SP. Z O.O.
WARSZAWA, ALEJA JEROZOLIMSKA 41 TEL. 230-55. 1164



NAJNOWSZE KREACJE

GORSETÓW I NAPIERŚNIKÓW

1168 **dostosowane do obecnej mody — poleca**

HERMAN PIESEN

LWÓW

JAGIELLOŃSKA 4, tel. 36-14 HALICKA 13, tel. 43-42

KRAKÓW, UL. GRODZKA 4. tel. 26-62

FIRMA

A. PREVENDAR

LWÓW, CZARNIECKIEGO Nr 2

Specjalny oddział do farbowania włosów we wszystkich kolorach pod gwarancją.

Największy skład zawsze najświeższych farb jak: Orientol, Oreal, Aureol, Immédia i t. p., oraz farby do farbowania brwi i rzęs na stałe.

Wszystkich informacyj i porad udziela się bezpłatnie. — Wysyłki uskutecznia się odwrotną pocztą

1083

1029

Herbata Riedla

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3

„Un Air Embaumé"

RIGAUD PARFUMEUR — PARIS 16. Rue de la Paix



Poleca znane w całym kulturalnym świecie perfumy:

UN AIR EMBAUMÉ - PAS PLUS CHIC
MARY GARDEN - CAMIA - LE LILAS

Żądać wszędzie.

1032

Dr A. SOŁTYSIK

chirurg-ortopeda

diatermia, lampa kwarcowa i i.

pl. Marjacki 9 1161 **tel. 9-83**

WYROBY KOSMETYCZNE

SŁYNNEJ FIRMY

ELIZABETH ARDEN

1098

POLECA WYŁĄCZNY SKŁAD

A LA VILLE DE PARIS

GABRYEL STARK

LWÓW, PL. MARJACKI 11

CZYTAJCIE I PRENUMERUJCIE „ŚWIAT KOBIECY"

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska**

Wydawca: B. Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administr.: Lwów, Chorążczyzna 27; Warszawa, Wilcza 3

Telefon administracji: 4-32 Drukarnia Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Tel. 85-16 Telefon redakcji: 48-34